Nr. 50. We Lwowie Sobota dnia 19. Lutego 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Sz. Dawny resurs krakowsk

Z austrjackiej Rady państwa.

Wiedeń 16. lutego.

(Z komisji językowej).

Wczoraj wieczorem odbywały się dalsze obrady komisji językowej w obecności ministrów hr. Taaffego i Prażaka.

Pierwszy zabiera głos poseł Ochrymowicz. We wniosku Scharschmida widzi on niebezpieczeństwo germanizacji Słowian austrjackich. Że Słowianie chcą się dobrowolnie uczyć języka niemieckiego, jeżeli ich nikt do tego nie zmusza, najlepszym dowodem — powiada mowca — jest wniosek, przez ks. Sapiehę w Sejmie galicyjskim postawiony. Co do stanowiska Rusinów w obec wniosku w mowie będącego, określa je p. Ochrymowicz, jak następuje: Dawniej wysełali Rusini do Rady państwa posłów, którzy łączyli się z Niemcami i prowadzili antysłowiańską politykę. To zachowanie się ich wydało bardzo złe owoce. Niemcy używali głosów ruskich przeciwko innym Słowianom, nie dając za to Rusinom żadnej kompensaty. Taka polityka musiała wywołać w obozie ruskim reakcję, która ujawniła się przy ostatnich wyborach, wysłano bowiem do Rady państwa posłów, którzy stoją wiernie przy tronie i popierają Rząd dzisiejszy w nadziei, że okaże on się sprawiedliwym dla życzeń ruskich. Mowca oświadcza dalej, że Rusini pójdą tak w tej, jak i innych sprawach solidarnie z innymi Słowianami. Wniosek Scharschmida wyłącza na razie Galicję i Dalmację, bo Niemcy chcą najpierw uporać się z Czechami i Słoweńcami. Później nadeszłaby prawdopodobnie kolej na te kraje, które dziś mają stanowić wyjątek. Jest to istotnie obrazą Słowian nazywać ich patrjotyzm szowinizmem, jak to uczynił hr. Wurmbrand. Tem samem prawem musielibyśmy nazwać dumą patrjotyzm Niemców.

P. Chlumecky powiada, że język niemiecki traci coraz bardziej grunt w Austrji i ztąd powstają spory, które tylko za pomocą tej, albo podobnej ustawy w Radzie państwa mogą być załatwione. Ugoda wprost z Czechami byłaby wręcz niebezpieczną; aby jednak dać dowód usposobienia pojednawczego, wnieśliśmy do Rady państwa projekt ustawy językowej. Lecz jakże przyjęli ją Czesi? Śmiechem szyderczym? prasa czeska ciskała przeciwko nam inwektywy i podejrzywania, a Rząd zachował się biernie, zamiast objąć rolę „rzetelnego pośrednika“. Dlaczegoż Czesi uważają za poniżające to, co w Galicji i Dalmacji uznano za potrzebne? A przecież nie można zaprzeczyć, że królami czeskimi byli elektorowie niemieccy...

P. Trojan: Nie prawda!...

P. Rieger: Jeżeli pan chcesz mieć wykład z historji, to proszę sobie do tego inne obrać miejsce.

Przew. hr. Hohenwart (*dzwoni*): Proszę panów zaniechać tu dyalogów.

P. Chlumecky: A więc to, co o dziejach czeskich wiadomo, jest zupełnym fałszem? W końcu wypowiada mowca zdanie, że chodzi tu o kwestję żywotną monarchji austrjackiej.

Hr. Taaffe odpiera zarzut Chlumeckiego, jakoby Rząd wydał rozporządzenie językowe tylko dlatego, aby pozyskać głosy czeskie dla przedłożeń ugodowych. Za wiele mam poważania dla większości Izby — powiada hr. Taaffe — a w szczególności dla Klubu czeskiego, żeby możliwem było za taką cenę otrzymać ich wotum w sprawie tak wielkiej doniosłości. Rząd uważa to rozporządzenie jako dalsze wykonanie ustaw zasadniczych, które nie dotyka wcale języka wewnętrznego w Sądach. Austrjackie ustawy zasadnicze nie znają wcale narodowości II kl. i dlatego Rząd nie dopuściłby nigdy do pokrzywdzenia języka niemieckiego. Co się zaś tyczy porozumienia, to ja z mojej strony nie uważam chwili obecnej za stósowną. Gdyby bowiem Rząd inne żywił przekonanie, byłby sam wystąpił z przedłożeniem językowem, które jednak musiałoby mieć postać cokolwiek odmienną. Co do rozporządzeń, to muszę nadmienić, że nie wszystkie sprawy dadzą się załatwić na drodze ustawodawczej, a zresztą Rząd nie może pozbywać się prawa wydawania rozporządzeń, inaczej bowiem rządzenie byłoby iluzorycznem.

Przy ustępach poszczególnych pozwolę sobie wyrazić zapatrywanie Rządu na projekt w mowie będący. Zawiera on bowiem wiele postanowień wkraczających w zakres działania władzy wykonawczej, z tego więc powodu musiałby wywołać zamieszanie w administracji państwowej.

P. Lienbacher powiada, że Austrja miała zawsze język państwowy, w punkcie X. bowiem patentu obwieszczającego do prywatnego prawa austrjackiego powiedziano, że oryginalnym tekstem ustawy jest niemiecki.

P. Zeithammer zaznacza, że gdyby Niemcom istotnie chodziło o język państwowy, nie wyłączaliby niektórych prowincyj; widocznie jednak chodzi im tylko o germanizowanie Czechów i Słoweńców. W końcu oświadcza mowca, że gotów jest do porozumienia i dlatego chce wejść w obrady nad ustawą.

P. Scharschmid odzywa się w sposób nienawistny przeciwko Czechom. Powiada on, że Radetzky, jakkolwiek był Czechem, nie byłby bardzo zadowolony, gdyby z jego pomnika w Pradze, zdjęto napis niemiecki, a zastąpiono go czeskim, przez całe swe życie bowiem mówił po niemiecku i znał tylko jeden język armji i państwa.

W ogóle sposób prowadzenia dyskusji w tej sprawie przez centralistów, jest prawdziwie oburzający.

Obrady przerwano o godzinie 11. w nocy.

* * *

Wiedeń 16. lutego.

(Z komisji językowej).

(*x.*) Sprawozdania tutejszych dzienników czy to z posiedzeń Izby, czy też z obrad komisyj odznaczały się zawsze i odznaczają konsekwentnem traktowaniem po macoszemu przemówień członków prawicy, które się skracają nielitościwie, kiedy najdorzeczniejsze nawet elukubracje menerów lewicy podają się in extenso. Zdarza się też często, że niejedno z przemówień choćby i bardzo ważne było, opuszczone bywa zupełnie. Tak się stało z przemówieniem ks. Jerzego Czartoryskiego, który zaraz po p. Ochrymowiczu zabrał głos na wczorajszem posiedzeniu komisji językowej celem wyjaśnienia stanowiska prawicy w obec sprawy językowej. Musieliśmy używać dopiero interwencji p. sekretarza komisji, ażeby się dowiedzieć przynajmniej o treści tego przemówienia, ze wszech miar zasługującego na zanotowanie.

W obec twierdzenia członków lewicy jakoby tylko Rząd i Czesi byli przeciwni wnioskowi Scharschmida, wskazał ks. Czartoryski przedewszystkiem na oświadczenia p. Ochrymowicza, na przemówienie p. Klaicza i deklarację, którą sam złożył w imieniu Polaków przy spososobności pierwszego czytania wniosku w pełnej Izbie. Wówczas już oświadczył mowca, że tak dla ważności przedmiotu jako też powagi stronnictwa, od którego wniosek pochodzi, Polacy nie chcą sprzeciwiać się odesłaniu go do komisji, żeby był z wszelką rozwagą traktowany. Dodał jednakże już wówczas, że przeciwko wnioskowi temu nasuwają się nader poważne wątpliwości tak co do ogólnej tendencji jego treści, jako też i co do kwestji kompetencji.

Na poparcie ówczesnego oświadczenia przytoczył mowca wczoraj kilka szczegółów, jako to wręcz centralistyczną tendencję wniosku, który nie bierze w rachubę politycznej indywidualności poszczególnych krajów, a dalej, że wniosek ten wkracza w granice ustaw krajowych itd., przyczem zastrzegł sobie dalsze szczegóły na później, nie chcąc tym razem przedłużać zbytecznie dyskusji. Dalej wystąpił mowca przeciwko śmiesznej taktyce lewicy, która, czy to przejście do porządku dziennego, czy też poruszenie kwestji kompetencji natychmiast za postępowanie obrażające uważać gotowa i oświadczył się za wyborem subkomitetu, przygotowując zresztą lewicę z góry na to, że w obec ważności sprawy musi ztąd wyniknąć znaczna zwłoka w jej traktowaniu. Wreszcie zwrócił mowca uwagę na niesłuszność zarzutu mowców lewicy, jakoby prawica sprawę umyślnie przewlekała. Oni to sami mówią najwięcej i przewlekają dyskusję, wprowadzając w nią inny przedmiot z wnioskiem p. Scharschmida w żadnym związku nie stojący, owo rozporządzenie ministerjalne z 23. września 1886 o języku w Sądach czeskich.

Na ten ostatni zarzut, jakoby sprawa umyślnie przewlekaną była tak, że się już od roku znajduje na porządku, a jeszcze nawet jeneralna rozprawa nie przeprowadzona, odparł i hr. Hohenwart, jako przewodniczący komisji, że tak nie jest. Od czasu, jak odesłano wniosek do komisji upłynęło 11 miesięcy, z których 6 odpada na podwójną przerwę w obradach Izby. Wśród pozostających 5 miesięcy było aż nadto wiele innych ważnych spraw do załatwienia, a oprócz tego sami członkowie lewicy prosili parę razy z różnych powodów, ażeby komisji nie zwoływać.

* * *

Wiedeń 16. lutego.

(Z Koła polskiego).

(*a*) Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 10. rano na posiedzenie celem przeprowadzenia dalszej rozprawy szczegółowej nad ustawą o ubezpieczeniu chorych robotników. P. Władysław Czaykowski proponował poprawki do niektórych paragrafów, ale z powodu nieobecności referenta p. Bilińskiego, który był zajęty również jako referent w subkomitecie bankowym, musiano te obrady odroczyć.

P. Szczepanowski zapytał następnie Koło o zdanie w sprawie wniosku p. Plenera o Izbach robotniczych, dziś bowiem wieczorem zbiera się po raz pierwszy komisja, do której wniosek ten odesłano, a członkowie Koła w niej zasiadający chcieliby wiedzieć co Koło o wniosku tym sądzi. Koło nie było jednak przygotowane na rozprawy nad tym przedmiotem tak, że tymczasowo pozostawiło swoim członkom zupełną wolność postępowania według osobistych zapatrywań.

* * *

Wiedeń 16. lutego

(Z Klubu niemieckiego. — Z komisji budżetowej).

Grupa Steinwendera wydała wreszcie zapowiedzianą odezwę do wyborców, lecz przytoczone powody wystąpienia z Klubu niemieckiego, redukujące się do obrażonej ambicji podpisanych na odezwie 17 posłów, nie potrafią ponoś przekonać wyborców o konieczności usunięcia się z Klubu niemieckiego. Zamilczano, że właściwym powodem wystąpienia była chęć zerwania wszelkich stosunków z Klubem austrjacko-niemieckim i nalania Klubowi niemieckiemu barwy antysemickiej, co jak wiadomo, natrafiło na silną opozycję u większości tego Klubu. Teraz przychodzi kolej na wyborców rozstrzygnąć całą sprawę i oświadczyć się za jednym lub drugim kierunkiem. W całej tej sprawie główną rolę odgrywają tendencje antysemickie dysydentów, które, nawiasowo mówiąc, w austrjackich prowincjach niemieckich coraz szersze obejmują koła.

Zresztą antysemityzm grupy Steinwendera nie można wcale brać na równi z antysemityzmem pp. Schönerera, Türka lub Fiegla. Ci chcieliby pozbyć się żydów raz na zawsze, zaś tamci pragną tylko zabezpieczyć społeczeństwo na drodze legalnej od preponderancji żydów i wyzyskiwania za pomocą kapitału żydowskiego.

Zdaje się jednak, że cel ten byliby pp. dysydenci mogli osiągnąć bez hałasu, bez wywieszania sztandaru antysemityzmu, bo do reform socjalnych i ekonomicznych dążących do uchylenia nadużyć i zaprowadzenia zdrowych stosunków w społeczeństwie znaleźliby zawsze żywe poparcie nawet w łonie tych stronnictw parlamentarnych, które jak najbardziej przejęte są zasadami liberalizmu i równouprawnienia wszelkich wyznań.

Najlepszą ilustracją tego twierdzenia jest przebieg rozprawy w Sejmie galicyjskim nad wnioskiem ś. p. Rydzowskiego w sprawie lichwy, który ze względu na ówczesne stosunki w Galicji miał niewątpliwie także cechę antysemicką, bo ludność nasza wyzyskiwaną była prawie wyłącznie przez żydów. Wśród obrad sejmowych, nie śrubowano jednak całej tej sprawy do znaczenia ustawy antysemickiej, lecz obracano się wyłącznie na polu socjalnem i ekonomicznem. Tak samo było z ustawą przeciwko pijaństwu. Każdy wiedział, kto chłopów rozpija i przeciw komu ostrze ustawy jest wymierzone, lecz nikt nie wspominał o żydach.

Tę samą taktykę powinnoby się także i w Radzie państwa zastósować, a wtedy nie przyszłoby do niepotrzebnych rozterek i rozogniania nienawiści rasowych, ponieważ tylko za pomocą ustawodawstwa dadzą się w społeczeństwie stosunki socjalne i ekonomiczne należycie uregulować. Walka za pomocą agitacji nie doprowadzi do niczego. U nas w Polsce jest większa solidarność pod względem narodowym aniżeli u innych narodów. A przecież podczas ery centralistycznej, kiedy żydzi galicyjscy zajęli przeciwko nam stanowisko nieprzyjazne, wszelkie nawoływania, aby zaniechać z nimi wszelkich stosunków handlowych, na nic się nie przydały. Walka taka może trwać parę tygodni, nawet miesięcy, ale nigdy dłużej, bo koniec końców żydzi zżyli się ze stosunkami wszystkich społeczeństw w Europie i żadna agitacja nie potrafi przerwać tej łączności. Może ona co najwyżej doprowadzić do burd ulicznych, ekscesów, ale tą drogą żaden kraj nie pozbędzie się żydów.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na którem obradowano już nad wniesionem wczoraj przedłożeniem Ministerstwa obrony krajowej, tyczącem się nadzwyczajnego kredytu w sumie 12 miljonów na uzbrojenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Dep. Beer zapytał p. ministra, dlaczego żąda sum tak wysokich, skoro niedawno oświadczył, że na uzbrojenie landwery nawet w razie wojny nie będzie potrzeba znacznego wydatku i że pospolite ruszenie nie sprawi państwu osobnych kosztów. Na to odrzekł p. minister Welsersheimb, że spodziewał się potrzebne mundury dla obrony krajowej otrzymać z zapasów armji. Tymczasem zasępił się widokrąg polityczny i nie można już zapełniać powoli magazyny, lecz potrzeba sprawić wszystko naraz, bo w obec ogólnego zbrojenia się sytuacja polityczna jest niepewną. Pp. Mattusz i Sturm podnosili również wątpliwości pod względem wysokości żądanej sumy i potrzeby tejże, poczem p. Czerkawski postawił wniosek przyjęcia ustawy natychmiast z pominięciem wyboru referenta. Wniosek ten odrzucono, a na propozycję p. Zeithammera wybrano 20 głosami p. Mattusza referentem, polecając mu, aby na następnem poufnem posiedzeniu złożył sprawozdanie. P. Machalski otrzymał 7 głosów. Za Mattuszem głosowała także lewica.

* * *

(Interpelacja dep. Sturma).

Dep. Sturm i tow. wnieśli następującą interpelację do ministra obrony krajowej na jednem z ostatnich posiedzeń Izby posłów:

„1. Jak p. minister może usprawiedliwić zasadnicze różnice między austrjacką i węgierską ustawą o pospolitem ruszeniu z dnia 6. lipca 1886 a przepisem ustawy z dnia 21. grudnia 1867 Dz. p. p. nr. 146, mianowicie co do warunków użycia posp. ruszenia za granicą i co do uzbrojenia ubrania stanowczego dla zyskania ochrony prawa narodów dla pospolitego ruszenia?

2. Czy zamierza p. minister takie zasadnicze różnice usunąć przez wniesienie noweli do ustawy o pospolitem ruszeniu?

3. Co do tego czasu przedsięwziął Rząd w celu uzyskania opieki prawa narodów nad posp. ruszeniem przez obowiązujące międzynarodowe traktaty w myśl rezolucji Izby poselskiej z dnia 16. kwietnia 1886 r. i co zamierza Rząd uczynić, aby ową obronę prawa narodów zapewnić przed możliwem zwołaniem pospolitego ruszenia?

4. Z jakich powodów rozporządzenie wykonawcze z dnia 19. stycznia 1887 r. Dz. pp. Nr. 5, także co do jednakowych stosunków zawiera inne postanowienia, dla pospolitaków austrjackich uciążliwsze niż w Węgrzech, mianowicie co do uzupełnienia armji, mianowania oficerów, a szczególniej co do powołania pospolitaków, liczących lat 34—37 w razie potrzeby do armji, wreszcie co do natychmiastowego wciągnięcia niewykształconych wojskowo drugiego powołania do spisów posp. ruszenia?

5. Jak się da usprawiedliwić przypuszczone w rozporządzeniu z d. 19. stycznia 1887 wyłączenie rzemieślników i robotników i przydzielenie ich do prywatnych przedsiębiorstw dla celów wojskowych w wypełnieniu obowiązków należenia do posp. ruszenia, i w jaki sposób zamierza Rząd postarać się ewentualnie o wynagrodzenie takich robotników, przydzielonych jako pospolitaków do prywatnych przedsiębiorstw, choćby przynajmniej wynagrodzeniem, równającem się zwykłemu zarobkowi robotnika?“

* * *

(Kredyt dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia).

Na cele uzbrojenia obrony krajowej i pospolitego ruszenia zażądał Rząd, jak już wiadomo, kredytu w wysokości 12,011.655 złr. Wydatki te na rok 1887 rozdzielone są w następujący sposób: Na czynsze najmu i koszta pomieszczenia 80 magazynów broni dla pospolitego ruszenia 43.680 złr., a na 80 magazynów amunicji dla pospolitego ruszenia 6.240 złr.; razem 49.920 złr. Na skompletowanie ubrania, rynsztunku i uzbrojenia obrony krajowej, na zapasy wojenne dla niej i na sprawienie mundurów i broni dla kolumn ruchomych pospolitego ruszenia 11.866.055 złr. Na jednorazowe utworzenie magazynów pospolitego ruszenia 95.680 złr.

Na pokrycie tej potrzeby zostaje minister Skarbu upoważniony wydać na zasadzie ustawy z 11. kwietnia 1881 r. 5 procentowe obligacje, a ewentualnie potrzebną kwotę dostarczyć za pomocą długu bieżącego.

„Mir i policja.“

Ostatni nr. przeglądu ***The Fortnightly Reviev***, zawiera artykuł napisany przez Rosjanina, słynnego nihilistę Stepniaka, pod tytułem „Mir i policja.“ — Przechodząc w nim całą historję prawodawstwa w Rosji od czasu uwłaszczenia, z wyśmienitym humorem opisuje Stepniak niepokój, jaki opanował czynowników na widok gmin rządzących się samych, bez ciężkiego aparatu biur i urzędników.

Przekonani, że bez „czynu“ świat przewróciłby się do góry nogami, ludzie piliby atrament zamiast wody, a spodnie nosiliby na głowie, dopięli tego, że narzucono gminom pisarzy, ludzi bez czci i wiary, wyciągniętych z szumowin ludności, istną

---

1)

ODERWANY LISTEK

NOWELLA

CARMEN SILVY.

„Każdy mały ptaszek, liszka, niedźwiadek, mają swoją nazwę, tylko ja nie będę miała?... mamo! mamo!“

Te żałosne słowa dały się słyszeć w zakątku wielkiego parku, a cała przyroda zdawała się słuchać w milczeniu głosu dzieciny, która płakała, zawodząc boleśnie. Jej skargi zostawały bez odpowiedzi, a jednak dziecię nie było same. Siedziało na kolanach cudnie pięknej kobiety, która białą ręką, okrytą pierścionkami, pieściła w milczeniu jasne włosy dziewczynki. Ta ukryła delikatnę twarzyczkę na łonie matki i silnie objęła jej szyję swymi rączkami, jak gdyby ją tak na zawsze zatrzymać pragnęła.

— Moja Sniezyczko!*) — wyszeptała wreszcie drżącemi ustami.

— Dlaczegoż odchodzisz? Czy już nas nie kochasz, ani braciszka, ani mnie, ani ojca?

— Kobieta okryła twarz w gęstych puklach włosów dziecka i załkała, lecz wnet wyprostowała się i rzekła jeszcze ciszej: „Moja Sniezyczko!“ Dziecko przytuliło się do niej z całych sił:

— Chodź, wróć do domu! ja umrę bez ciebie!

— Izo! — zawołał z domu męzki głos.

Kobieta wstała, odjęła prawie przemocą rączki dziecka od swojej szyi, znikła jak cień. Dziecko zostało nieruchome; jej blada twarzyczka stała się jeszcze bledszą, a wielkie, piwne oczy patrzyły teraz bez łez wciąż w to miejsce, zkąd matka odeszła. Jeszcze kilka kropelek błyszczało między długiemi rzęsami, bo ociężałe powieki nie mrugały, i łezki zostały jak w więzieniu.

— Izo! — zawołano znowu.

Dziecko obróciło się, i pobiegło jakby gnane strachem, przez cieniste aleje. Na szyi pulsowały jej błękitne żyłki, gdy stanęło przed ojcem.

— Gdzie byłaś, dziecko?

— Byłam w ogrodzie.

— W którem miejscu?

— Na ławeczce w altanie.

— Idź prędko się ubrać, jedna pani chce cię wziąć na spacer.

— Ale...

— Idź-że, mówię ci, Alwino, ubierz małą do wyjścia!

Kropelki łez musiały pewnie spaść w czasie szybkiego biegu, ojciec ich nie widział, Alwina także nie, bo była w złym humorze i mruczała coś o tej „osobie, z którą tyle było do roboty.“ Była cała czerwoną i trochę szorstko obchodziła się z dziewczynką, której wargi ciągle drżały.

— Idź z Alwiną! — powiedział ojciec.

— Nie śmiem... to jest, nie mogę.

— Taka duża dziewczyna już może pójść sama! A bądź grzeczną — dodał — nie pożałujesz tego!

Ale Iza nie zrozumiała go; była już na cienistej terasie, przed słuszną damą, zawelonowaną, która podbiegła ku niej żywo, pocałowała ją, i rzekła, ujmując jej rączkę: — Możesz u mnie zostać całe popołudnie: przyszlą po ciebie dopiero, gdy się ściemni.

Dziecko spuściło głowę, a pod szerokim kapeluszem nie widać było wyrazu jej twarzy. Któżby mógł zresztą co z niej wyczytać? była to twarz dziwnie złożona, jak gdyby jej części nie należały wzajemnie do siebie: jasne włosy, oczy ciemne z jasnemi rzęsami, delikatne brwi, mały nosek prosty, trochę za szeroki przy końcu, usta trochę za duże, czasem ładnie zaokrąglone, czasem brzydko naciągnięte, skóra przedziwnie biała i delikatna, szczególnie na skroniach, otoczonych zwojem włosów. Na szczęście, młoda kobieta widziała tylko te gęste zwoje; gdyby była zobaczyła twarz dziecka, nie mogłaby być tak miłą i uprzejmą. Mówiła żywo, a przybywszy do domu, chciała koniecznie wziąć Izę na kolana.

— Nie, dziękuję — rzekło dziecko — jestem już za duża, i mama mi nie pozwala.

Twarz młodej damy przybrała wyraz rozczarowania i nieprzyjemnego zdziwiewia. Spojrzała do lustra, poprawiła włosy, i rzekła:

— Wiesz Izo, że mamy imiona jednakowe. Ja się także nazywam Elżbieta, a nazywają mnie Iza.

— Ja się nie nazywam Elżbieta, tylko Ludwika, jak moja matka,

— Ach, prawda! jak to niemądrze, że ludzie zawsze przekręcają imiona!

— Ależ nie, mój ojciec nazywa mię tak samo, tylko matka...

— A jakże się nazywa matka?

— Inaczej.

Nie chciała powiedzieć, jakiem imieniem wołała ją pieszczotliwie matka.

— Co za dziwne dziecko! — pomyślała Elżbieta; chciałam ją pozyskać, ale opiera się, cóż z nią mam robić? Myślałby kto, że ten mały djabełek co zauważył. Czemu tak ciągle mówi o matce?

— Czy tatko jest jeszcze smutny? — spytała.

— Dlaczego?

— Bo jest sam, odkąd mama wyjechała.

— Proszę się jego o to spytać — rzekła Iza, wąchając sztuczną kamelję, która stała w brązowym wazonie, aby ukryć łzy napływające jej do oczu.

Elżbieta zagryzła wargi.

— Twój mały braciszek pewnie ciągle krzyczy?

— O, wcale nie! bardzo jest grzeczny?

— A ojciec go kocha?

— Naturalnie, wszak to jego dziecko!

— Tak, z pewnością!

Elżbieta skrzywiła się, ale wnet przyszła do siebie pod niechętnem spojrzeniem dziewczynki.

— Pewnie wszystko widzisz twemi dużemi oczami!

Iza spojrzała przez okno.

— A na cóż one są? — odrzekła.

— Chodź, pokażę ci coś ładnego! — rzekła Elżbieta wstając; wzięła dziecko za rękę i poprowadziła je do małej budki, po której skakały króliki.

Iza była uszczęśliwiona i chciała schwycić zwierzątko. Elżbieta dała jej jedno do rąk, mówiąc: — To dla ciebie, ale za to pokochaj mię trochę.

Dziecko zrobiło ruch, jakby chciało oddać królika, ale namyśliwszy się, przycisnęło go do siebie i ucałowało serdecznie.

— A mnie nie pocałujesz?

Iza wyciągnęła ku niej zarumienioną twarzyczkę i pozwoliła się ucałować w oba policzki.

— Co powie Alwina? — zawołała uradowana.

— O, rzekła Elżbieta śmiejąc się — może nie będzie bardzo zadowolona, ale to nic nie szkodzi.

W kilka miesięcy później, Iza siedziała na kolanach ojca.

— Co by powiedziała moja mała córeczka — spytał — gdybym się ożenił?

Rzuciła mu się z radością na szyję.

— Pojedziesz znowu po mateczkę?

Ojciec zagryzł brodę, zgrzytając zębami.

— Nie dziecko, będziesz miała nową mateczkę.

Iza zbladła jak śmierć.

— Ależ... moja matka żyje! — rzekła zbladłemi wargami.

— Tak, twoja matka żyje, ale dla mnie umarła!

Iza odtrąciła ojca małemi rączkami.

— Ja chcę pójść do mamy! ona nie umarła! Chcę iść do matki! — mówiła prawie krzycząc.

— A mnie porzucić?

Iza westchnęła, jak gdyby cały świat smutku mieścił się w jej małem serduszku.

— Chcę mieć was oboje, matkę i ciebie!

— A jeżeli twoja nowa mateczka będzie dobra, bardzo dobra?

— Ja jej nie znam!

Oczy dziecka stały się prawie czarne.

— Owszem, znasz ją, była bardzo dobra dla ciebie; bo ona ci dała tego królika, którego tak lubisz.

Twarz dziecka przybrała taki wyraz, że ojciec napróżno usiłował go zbadać. Była to jakby pogarda i wstręt, jak gdyby jasno zobaczyła coś, czego dotąd nie mogła zrozumieć. Ale nie był to wyraz dziecinny, raczej odblask jakiegoś nagłego objawienia.

— Będziesz jej słuchać, moje dziecię?

Iza uczyniła gest twierdzący.

— A potem ją pokochasz?

Dziecko wybiegło z pokoju jak strzała.

W czasie ceremonji ślubu ojca Iza, była przy Alwinie, ubrana w najpiękniejszą sukienkę. Mówiono o jej pięknych włosach i o długich, jasnych rzęsach, które tworzyły jakby lekką zasłonę dla jej ciemnych i smutnych oczu. „Ma oczy jak krowa!“ — rzekł mały chłopak, do którego się odwróciła plecami, bo wpatrywał się w nią uparcie. Iza usłyszała złośliwość i byłaby mu chętnie pokazała język, gdyby to nie było w kościele. Od czasu do czasu dotykała końcem palca oczu, aby otrzeć zdradziecką łzę. Starała się nie patrzeć na ołtarz i goniła okiem za przelatującemi muchami, lub za kroplami deszczu, które bijąc o szybę, rozpływały się w długie smugi.

Nazajutrz rano Iza siedziała jak na koniu na poręczy od schodów; spuszczała się powoli na dół, podnosząc małe nóżki. Patrzała na dół swemi wielkiemi oczami, myśląc o tem, że dziś nie śmie pójść zbudzić ojca. Musiała długo czekać na śniadanie, bo jeszcze fryzowano Elżbietę; a trwało to zawsze długo, bo przypiekano jej żelazkiem włosy nad czołem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Sniezyczka „Schneewittchen“ postać legendowa w niemieckiem podaniu.

plagę i pijawkę włościan. Opisując dalej funkcje i nadużycia isprawników, uriadników, autor przytacza, jako przykład następującą sprawę sądową, jaka była sądzona przed Trybunałem St. Petersburskim, dnia 23. kwietnia 1886 r.

„Harasimow, uriadnik wsi Borki w peterhowskim powiecie położonej, uznanym był winnym torturowania kilku chłopów, by wymódz na nich przyznanie się do kradzieży popełnionej przez nieznane osoby. Chłop Mazakin i bracia Antonow zawieszonymi byli przez kilka godzin na pewnego rodzaju zaimprowizowanym strappado. Zdjęto z nich ubranie, związano im nogi i ręce powrozem, który przywiązano następnie do wysoko w murze lodowni znajdujących się krat, tak, że biedacy zawieszeni ledwo końcami palców u nóg sięgali zmrożonej ziemi. Od czasu do czasu zjawiał się wtedy uriadnik, żądając od nich przyznania się do winy i kułakując ich w głowy, gdy żądaniu jego nie chcieli zadość uczynić. Jedna z ofiar, chłop Mazakin, w drodze do tortur poddany, był niemniej niecnemu traktowaniu. Zeznanie starszego wsi jest szczególnie uwagi godnem.

„Harasimow przyszedł do mnie, zapytując się, czy mogę mu pożyczyć trzydziestu ludzi. „Na cóż potrzebujesz tylu?“ zapytałem. „Bym mógł — rzekł, wskazując na Mazakina — przepuścić tego łotra przez rózgi.“ Świadek odpowiedział na to, że nie pozwoli, by traktowano w ten sposób chłopów z jego gminy. Związano mu wtedy ręce i nogi, przywiązano nogi do tyłu wozu, popędzono konie, włócząc ciało Mazakina w błocie przez dziesięć prętów. Harasimow rzekł wtedy do starszego: Przynieś mi słomy i podpal trochę — lecz świadek odmówił.

„Harasimow uznany winnym, skazanym został na rok więzienia, tak łagodnem jest prawo rosyjskie dla przestępców przeciw ludzkości, zachowując swą surowość dla tych, którzy pracują dla ludzkości.

„Oszczędzę czytelnikom, kończy Stepniak, szczegółów o przestępstwach bardziej oburzającej natury, przestępstwach policii przeciw kobietom. Gorzką jest prawdą, że wszystkie klasy są traktowane jednakowo w Rosji. Despotyzm, który ciąży tak niemiłosiernie na życiu klas wykształconych, nie jest lżejszym dla prostego chłopa. Słusznie powiedziano, że chłopi uwolnieni zostali od zwierzchnictwa szlachty, by być oddanymi w poddaństwo administracji i policji, gdyż w istocie, żadne łagodniejsze wyrażenie nie może dać stosownego wyobrażenia o stosunkach, jakie panują między rządzonymi i tymi, co rządzą po wsiach w Rosji.“

Czesi a Rosja.

W organie Klubu czeskiego *Hlas Naroda* znajdujemy powtórzenie rozmowy jaką prowadził Rieger z korespondentem *Russ. Kurjera*. Zamieszczamy poniżej niektóre charakterystyczne ustępy „wyznań“ przewódcy Czechów:

„Powiedz mi pan — pytał Rieger korespondenta — czy żyją jeszcze moi przyjaciele moskiewscy: Jurjew, Nil Popów i Koszelew? To byli ludzie trzeźwo myślący. Rozumieliśmy się nawzajem. Nie pletli o słowiańskiej wzajemności na podstawie prawosławia, i nie wymagali od nas Czechów, abyśmy się celem zbliżenia narodu czeskiego a rosyjskiego, wyrzekli wszystkich żywotnych warunków bytu naszego narodowego i politycznego, jak to czynią tegocześni słowianofile ze szkoły Aksakowa nieuznający nas Czechów katolików za Słowian“. Szkoła ta ma i w Austrji, jakkolwiek dotąd nieznaczny co do liczby, zastęp naśladowców z Dobrjańskim na czele, którzy wmawiają w nas, abyśmy politycznego zbawienia szukali w prawosławiu, w sojuszu z Niemcami i w powszechnym boju przeciwko Polakom. — A wszakże, proszę pana, czy to być może i czyby to sens miało, gdybyśmy się wyrzekli katolicyzmu, tworzącego u nas w Czechach żywioł cywilizacyjny?

„Co do Polaków, to ci poczynają już pojmować wielką wagę istnienia i politycznego rozwoju narodu naszego i jego cenność dla całego słowiańskiego świata. Byłby też czas, aby i Rosjanie ujrzeli i przestali pracować w kierunku, który nietylko nie jest obecnie dla nas życzliwy, ale nawet wprost przeszkadza rozwojowi i wzrostowi naszej indywidualności narodowej.

„Kiedyśmy przed 16 laty, po dziesięcioletnich usiłowaniach, pozyskali wyższe sfery dla żądań naszych narodowych i politycznych i przy pomocy gabinetu hr. Hohenwarta skłonili cesarza do przyjęcia naszych artykułów fundamentalnych, które miały być poręką odnowienia „królestwa Czeskiego“, to któż był główną przeszkodą, że się narodowe dążności nasze nie spełniły?

Oto w stanowczej chwili Rosja, swojem wmięszaniem się obaliła wzniesioną z takim trudem budowę polityczną. Mogę pana zapewnić, że mianowicie Rząd rosyjski założył urzędowo protest przeciw domniemanemu odbudowaniu państwa czeskiego w obawie, aby w dalszem następstwie do odbudowania Królestwa polskiego nie przyszło. I tym to sposobem, dzięki Rządowi rosyjskiemu osiedliśmy na lodzie.

Puściliśmy jednak w niepamięć przykre uczucie, ale pamiętamy o fakcie, że Rosja nie wahała się poświęcić dobro naszego narodu dla swoich interesów; wszelako nie ustaliśmy w życzliwej sympatji dla narodu rosyjskiego, który, rozumie się, nie był winien wyrządzonej nam krzywdy. Cieszyliśmy się zwycięztwami pokrewnego nam wielkiego narodu w ostatniej wojnie tureckiej, a pragnąc wyrazić te uczucia, przesłaliśmy mu głęboko poczuty adres na ręce przedstawiciela narodu rosyjskiego — Aksakowa. Ale jakie było nasze rozczarowanie, gdyśmy po niejakim czasie otrzymali od niego odpowiedź, następującej treści:

„Wszystko to, panowie, jest piękne, ale niestety są to dopiero słowa, jakoś wy nie jesteście prawdziwymi Słowianami, dopóki prawosławia wyznawać nie będziecie.“

„Tą odpowiedzią dowiódł wasz wielki slawista konsekwencji i nieugiętego uporu w osiąganiu swego celu, ale obwieścił zarazem bez ogródek, że dla niego po za tą *idée fixe*, nie istnieje nic innego, a zwłaszcza żadne własne sprawy i żywotne warunki czeskiego narodu.

Naród nasz w ogóle, a zwłaszcza mnie, posądzano o „rusofilizm“ w znaczeniu dla Austro-Węgier wrogiem, jak go pojmują nieprzyjaciele Rosji, podczas gdyśmy my w naszych dążnościach słowiańskich nigdy nie przekroczyli granic platonizmu.

„Cieszy nas, że naród czeski nie jest jakąś tylko resztą jakiegoś przepadłego narodu wielkiego, ale że jest członkiem rodziny słowiańskiej, do której i bohaterski naród rosyjski należy. Jesteśmy gotowi pod względem kultury korzystać ze znaczenia narodu rosyjskiego. Każdy Czech powinien znać język rosyjski. Ja sam poduczyłem się niegdyś tego języka i czytam książki rosyjskie, chociaż, przyznam się, nie bez trudności, natomiast córki moje umieją dobrze po rosyjsku. Wszelako, będąc członkami mocarstwa austro-węgierskiego, możemy pod względem politycznym być tylko przyjaciółmi Rosji, jeżeli Rosja zdoła odnowić przyjacielskie stosunki z Austro-Węgrami takie, jakie były w czasie zjazdów w Skierniewicach i Kromieryżu.

„Kierownicy austro-węgierskiej polityki — o tem mogę pana zapewnić — nie będą się wzbraniali wejść w ścisły związek z Rosją, jeżeliby związek ten przedstawiał dla naszego państwa te same rękojmie, jakie mu ofiarował związek z Niemcami. Mojem zdaniem sojusz rosyjsko-austrjacki wogóle więcej odpowiada interesom obu mocarstw, i przedstawia nierównie więcej pomyślnych rękojmi, niż sojusz austrjacko-niemiecki.“

Wypadki na Wschodzie.

Do *Tagblattu* donoszą ze Stambułu: W rokowaniach w kwestji bułgarskiej zaszła znaczna stagnacja. Trudność połączenia różnych partyj bułgarskich okazuje się większa, niż sądzono. W sferach dyplomatycznych panuje przeto zaniepokojenie, zwłaszcza dlatego, ponieważ obawiają się, aby niecierpliwość nie popchnęła Rosji lub Bułgarów do kroku, mogącego przeszkodzić pokojowemu rozwojowi rzeczy.

* * *

Deputacja bułgarska ma w niedzielę do Sofji powrócić ze Stambułu. *Niezawisła Bułgarja* zapewnia, że wielki wezyr waha się obecnie rokować z Zankowem, ponieważ nabrał przekonania, że Zankow jest ajentem Rosji, a nie reprezentantem interesów Bułgarji.

Z prowincji.

Jasło 16. lutego. (*Akcja w sprawie poznańskiego Banku ratunkowego*). Z łona tutejszego Towarzystwa rolniczego zawiązał się komitet zamierzający w całej okolicy przeprowadzić składkę zbiorową, celem zebrania większych kwot na zakupno akcji Banku poznańskiego. Komitet ten, w skład którego wchodzą pp.: Adam Skrzyński, Karol Rogawski, Konstanty Piliński, Edward Miłkowski, Edmund Łoziński, Ludwik Dzianott, ks. Stefan Dembiński, jakoteż hr. Fr. Mycielski, St. Starowiejski, Wł. Płocki, A. Gorajski, St. Kotarski, W. Biechoński, dr. Lewakowski, dr. W. Macudziński, R. Palch, ks. F. Buchwald, ks. Jan Kopestyński, ks. W. Pelc i ks. K. Fiszer, wydał odezwę, z której podajemy główny ustęp:

„W przekonaniu, że nie ma wśród nas nikogo, ktoby od obywatelskiego obowiązku chciał się uchylić, a czekamy jedynie sposobności, by dać wyraz naszym zawsze gorącym uczuciom i przywiązaniu do kraju i ziemi ojców naszych, skoro się już zawiązał i ukonstytuował w Poznaniu „Bank ziemski“ akcyjny, mający jako zadanie, utrzymanie zagrożonej wydziedziczeniem z rąk narodowych ziemi, czas jest ostatni i dla stron naszych, byśmy poczuwszy się do narodowej solidarności z Wielkopolskiem obywatelstwem czynnie już przystąpić mogli do tej niezbędnej ratunkowej akcji.

„W tym celu, w myśl odezwy komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego działając, kilku zebranych członków naszego okręgowego Towarzystwa rolniczego w Jaśle, rozpostartego na powiaty Jasielski, Krośnieński i Gorlicki, zaprosiwszy do współdziałania znanych z gorliwości w sprawach publicznych obywateli tych trzech powiatów, zawiązali się w komitet ułatwiający, aby odwołując się do szlachetnych uczuć i narodowego poczucia ziemian naszych, tem skuteczniej dla rzeczy odezwać się można do pojedyńczych obywateli, o wzięcie udziału w subskrypcji na akcje „Banku ziemskiego“ w Poznaniu, a mianowicie, aby nie tamując gotowości zamożniejszych do nabywania akcyj „Banku“, przeprowadzić właściwie składkę zbiorową wśród mniej zamożnych, celem zebrania kwot, z któremi nasze obywatelstwo mogłoby przystąpić łącznie do „Banku ziemskiego“ jako akcjonarjusz, gdyż akcje „Banku“ po 1000 marek, czyli po 600 złr. a. w., dla nie wielu nas do nabycia przystępne tylko być mogą.

„Wyposażeniem „Banku ziemskiego“ w Poznaniu dajmy prawdziwy dowód poczucia się do wielkiej cnoty, narodowej solidarności. Dajmy dowód do wprowadzenia w życie uznanej już powszechnie zasady, że ziemię naszą jako najcenniejszy dla nas dar Boży, choćby największemi ofiarami utrzymać, dla nas wszystkich jest obowiązkiem.

„Zbiorowemi siłami, za łaską Bożą, wielkich spraw dokonać można. Miejmy wytrwałość i spieszmy wszyscy ze zbiorową pomocą, do ratowania ojczyzny Piastów, — naszych Wielkopolskich ziem“.

Składki na zakupno akcji „Banku ziemskiego“ w Poznaniu, oddawane być mają na ręce wzywających do składek, a posiadających listę składek już rozpoczętych, lub też nadesłać należy wprost do ks. Stefana Dembińskiego w Jaśl sekretarza Towarzystwa okręgowego rolniczego, który na żądanie dostarczy również wszelkich w tej sprawie objaśnień.

Mosty wielkie 16. lutego. (*Popieranie szkolnictwa*). P. Włodzimierz Górecki, właśc. Reklińca, jest nietylko prawdziwym opiekunem i ojcem dla włościan tutejszych, lecz nadto przyjąwszy obowiązek przewodniczącego Rady szkolnej, pełni je z prawdziwą gorliwością, a przeznaczając od czasu do czasu datki na cele szkolne, zachęca tym sposobem młodzież do nauki, a rodziców do posyłania dzieci do szkoły. Jednem słowem wszystkie jego usiłowania skierowane są ku podniesieniu dobra szkoły i poparciu usiłowań nauczyciela p. Niementowskiego.

Obecnie ofiarował p. Górecki 10 złr. na przybory naukowe dla dziatwy wiejskiej, za co Rada szkolna miejscowa uchwaliła na swem posiedzeniu wyrażenie mu serdecznego podziękowania.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski bawił przez dzień onegdajszy w Krakowie. Marszałek wyjechał d. 16. tm. rano o godz. 6. pociągiem lokalnym do Dzikowa, powróci zaś w dniu 24. bm. na posiedzenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Nekrologja. Jan Kornecki, żołnierz z roku 1831, kupiec i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarł w Krakowie d. 16. bm. — W Warszawie zmarł po długich cierpieniach ks. Zygmunt Lasocki, zasłużony pedagog i filantrop, urodzony w maju 1821 r. — Józefa 1° Zachariewicz, 2° de Freiselfeld Chitry, żona radcy dworu, zmarła d. 16. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 76. Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 3. po południu przy bardzo licznym udziale publiczności.

Kalendarz. Sobota (19.): Konrada Pust. — Czcisławy bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 8, zachód o godz. 5. min. 22.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować: na kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Tytuł hrabiowski, aktem łaski monarszej, otrzymał Stanisław Badeni z Branic.

Kulig. Pięknym epizodem tegorocznego karnawału był kulig, który onegdaj wyruszył ze Lwowa od państwa Bil. do p. R. w Laszkach pod Lwowem. Przed wieczorem wyruszyła cała drużyna Krakowskiego wesela, zakrywając starannie jaskrawy strój przed okiem ciekawych Lwowian. Gdy ostatnie domy stolicy już znikły, ozwała się osobno na przedzie jadąca muzyka — konie parsknęły, ponosząc raźniej nasze pary, niejeden z młodzieży zawołał w duszy za Kmicicem: „Gdyby tak do końca świata jechać...“

Szereg powozów i wozów zajechał gwarno przed dwór. Gospodarstwo zastano otoczonych gronem gości, dla których zajazd kuligu był niespodzianką. W mig stanęli Krakowiacy przy boku uroczych Krakowianek, a na ich czele starosta. Uszykowane pary wpadły do salonu, i każdemu raźniej zabiło serce na widok 12 par wijących się z fantazją iście mazurską i krzeszących podkówkami w takt ochoczej muzyki. Ale cóż to? Taniec przerwany. Starosta z panną młodą na czele wstrzymuje zapędy par, staje przed gospodynią domu i z mazurska za muzyką śpiewa: „Niechże będzie pochwalony, tem słowem witamy, śląc ukłony na wse strony, o zdrowie pytamy. A gdy wsystkim słuzy zdrowie, jako wiosna rózy, więc psyjmijcie nas gazdowie, z dalekiej podrózy. O bo my az z pod Krakowa z weselem jedziemy, a gdy kulig rzec nie nowa, to sie zabawiemy. Na starostę mię wybrali tej całej druzyny, staroście się serce zali, nie ma starościny. Ale jest tu gospoś miła, skry jej z ocu płyną, gdyś nam dachu nie skąpiła, bądźże starościną.“ I biorąc w pierwszą parę panią domu, oddał panu młodemu jego „Maryś“ najpiękniejszą.

Krakowiaków okolicznościowych było bez liku, ochoty do tańca jeszcze więcej, a szczera staropolska gościnność państwa R. przypominała dawne czasy. Zabawa przeciągnęła się dużo więcej, niż do świtu, a każdy z jej uczestników wyniósł jak najmilsze wspomnienie.

Dar. Wydział łyżwiarski, poczuwa się do miłego obowiązku, wypowiedzenia na tej drodze towarzystwu gromadzącemu się na lodzie, najgorętszej podzięki, za złożenie dobrowolnych datków, w pokaźnej sumie stu kilkudziesięciu złr., na rzecz niedolą dotkniętej rodziny, która to kwota, po jej zaokrągleniu stosownie do przeznaczenia szlachetnych dawców, wspomnionej rodzinie wręczoną została.

Z armji. P. Oskar Mikocki, pensjonowany c. k. major, otrzymał charakter podpułkownika *ad honores*, z uwolnieniem od taksy. — Dr. Herman Rittigstein, elew lekarski I. kl. w rezerwie, przydzielony do lwowskiego szpitala garnizonowego nr. 14, mianowany starszym lekarzem w czynnej służbie.

Mianowania. Minister handlu zamianował kasjera pocztowego, Józefa Rożałowskiego, w Tarnopolu kontrolorem pocztowym, zaś oficjała pocztowego, Józefa Olszewskiego, we Lwowie, kasjerem pocztowym, obudwu w Tarnopolu.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta konceptowego ck. Namiestnictwa, Artura Müllera, i praktykanta konceptowego ck. Dyrekcji Skarbu, dr. Seweryna Zwolskiego, koncepistami administracyjnymi przy ck. gal. Dyrekcji dóbr państwowych.

W areszcie sądowym w Podgórzu zbuntowało się dwóch zamkniętych aresztantów: Tomasz Kulesza i Jan Morawa; zburzyli oni piec żelazny i podmurowanie, porozbijali garnki i miski, a Morawa pokąsał nawet dozorcę więzienia.

Podejrzana własność. Dnia 4. września r. z. pozostawił pewien nieznajomy w Łodygowicach, pow. żywieckiego, kuferek, zawierający mundur granatowy sługi kolejowego z metalowemi guzikami, znaczonemi C. L. B., znaczkiem firmy krawieckiej Bolesława Mikulińskiego, dwa surduty: czarny i szary, tytonierkę skórzaną, kilka sztuk bielizny, list z podpisem Henryka Górki, z datą Modliniczka, pow. krakowski, dnia 14. sierpnia 1886 i tegoż świadectwo moralności, wydane przez urząd gminny w Modliniczce 11. sierpnia 1886. Rzeczy te może sobie właściciel odebrać w ck. Sądzie powiatowym w Żywcu. — Sąd obwodowy w Złoczowie poszukuje za właścicielem wózka węgierskiego i konia maści karej, zwykłej krajowej rasy, zakwestjonowanych u Leizera Starkmanna z Białohorszczy i tegoż spólników, jako pochodzących z jakiejś kradzieży.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 17. lutego. Zgubiono w zabudowaniu kasyna miejskiego podczas balu 15. bm. lub w drodze do ulicy Wałowej złotą bransoletę łańcuszkową z rozetą smaragdów wartości 40 zł. Rzetelny znalazca otrzyma stosowną nagrodę. Dalej zgubiono kwotę 100 zł. i woreczek zawierający 6 zł. i srebrny kolczyk.

Z tęsknoty za Wiedniem. We wrześniu z. r. zamianowany został nadzwyczajny profesor fakultetu medycznego we Wiedniu, dr. Ludwik Bandl, zwyczajnym profesorem na Uniwersytecie w Pradze. Lubiany i szanowany ogólnie we Wiedniu, cieszący się niezwykłą a zupełnie zasłużoną wziętością, profesor przyjął ten zaszczyt z uczuciem najżywszego żalu. Daremnie jednak i on i znajomi jego czynili wszelkie starania, ażeby cofnąć tę nominację; godząc się tedy z dokonanym faktem, acz z wielkim żalem, wyjechał do Pragi.

Wyjazd z Wiednia tak oddziałał na profesora, że w krótkim czasie dostał melancholji i zmuszony był przerwać wykłady. Wyjechał do rodziców, następnie przybył do Wiednia i odzyskał znów zdrowie. Lecz nie chciał ponownie oddalać się z ukochanego miasta. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza 1owiem, że cesarz przyjął rezygnację dra Bandla z katedry profesorskiej w Pradze, wyświadczając mu równocześnie tę łaskę, że pozwolił mu i nadal używać tytułu „profesora Uniwersytetu“.

O zmarłym we Wiedniu temi dniami hr. Olliwierze Wallis'ie br. Carighmain, emer. feldmarszałku-poruczniku wojsk austrjackich, zawierają dzienniki wiedeńskie dość sympatyczne wspomnienie. Hr. Wallis był swego czasu ogólnie znaną u nas osobistością, a ożeniony z Polką, p. Zofją Szymanowską, żywił dla narodu naszego niekłamane sympatje. Natomiast był namiętnym antysemitą i z tego powodu ulice lwowskie były nieraz widownią epizodów komicznych. Przeniósłszy się w r. 1876 do Wiednia, w przystępie podobno melancholji, targnął się na swoje życie, lecz kulę zdołano wyjąć mu z piersi szczęśliwie i na razie ocalono samobójcę. Atoli zdrowia w ten sposób srodze nadwątlonego już mu nie przywrócono. Przez dziesięć lat niedomagał ustawicznie, aż wreszcie przed kilku dniami uległ wycieńczeniu.

Ofiary wydalań. W nocy z czwartku na piątek zeszłego tygodnia, między Grójcem a Białobrzegami, spostrzeżono leżącą na drodze kobietę.

Odzyskawszy przytomność, zeznała ona, iż nazywa się Helena Gutkowska, jest wygnanką z Prus i podąża do swego brata pod Radom. Wszelkie starania, ażeby ją utrzymać przy życiu, nie pomogły.

Nieszczęśliwa kobieta w sobotę po południu zakończyła życie. Gutkowska liczyła lat 23.

Wyszła ona za mąż wbrew woli rodziny.

Mąż, dotknięty w Poznańskiem, gdzie był oficjalistą w Osicach, wyrokiem banicyjnym, z rozpaczy życie sobie odebrał.

Nieszczęśliwa wdowa z dwojgiem małych dzieci, spieniężywszy za pół darmo ruchomości, jak to zwykle bywa w pospiechu, przybyła do Warszawy, zamierzając pracować na kawałek chleba w charakterze nauczycielki lub szwaczki.

I jedno i drugie ją zawiodło, a fundusze zupełnie się wyczerpały.

Wówczas niedola przemogła nad ambicją i Gutkowska, zostawiwszy dzieci pod opieką sublokatorki, postanowiła udać się osobiście do brata, pana Z., człowieka istotnie zamożnego.

Nie mając funduszu na kolej, biedna kobieta postanowiła odbyć 12 mil drogi pieszo.

Wiemy już o tragicznym zgonie ofiary.

Pan Z. na drugi dzień był już w Warszawie po dzieci, które zabrał na pogrzeb ich nieszczęśliwej matki.

Sieroty po nieszczęśliwych ofiarach wydalań pruskich wuj postanowił wziąć pod swoją opiekę.

Londyn 17. lutego. Biuro Reutera podaje telegram z Kapstadn, donoszący, że Holub w stanie najopłakańszym przybył do Snoshong (z ziemi Becznanów). Podczas jego nieobecności napadli krajowcy na obóz jego między Bangwelosce a rzeką Zambesi i Söllnera zamordowali.

W Rzymie spadł przedwczoraj obfity śnieg.

Teatr del la Scalla ogłosił bankructwo.

Niespodzianka po balu. Pewien kolektant loteryjny we Wiedniu żył od dłuższego już czasu z młodą żoną swoją w niezgodzie i nawet urodziny dwojga milutkich dzieciaków nie rozprószyły chmur ponurych na ich małżeńskim horyzoncie. Owóż pan X. otrzymał był w ubiegłym tygodniu zaproszenie na jakiś bal, a ponieważ w dniu tym wyjątkowo nie kłócił się z małżonką, lecz przeciwnie panowała między nimi cudowna harmonja, więc okazał się na tyle szarmanckim i zaproponował jej, aby wraz z nim w tej zabawie uczestniczyła. Żona, ku zdziwieniu jego, odmówiła, zasłaniając się potrzebą czuwania nad dziećmi, skutkiem czego udał się pan mąż pojedynkiem na zabawę. Można tedy wyobrazić sobie jego przerażenie, gdy, powróciwszy w wesołym humorze nad ranem do domu, nie zastał w nim ani żony, ani dzieci, ani jednej rzeczy, która jego była. Okazało się niebawem, że zaledwie wyszedł był z domu, młoda pani przywołała tandeciarza i sprzedała mu wszystkie sprzęty etc. za kwotę 140 złr.. poczem wraz z dziećmi ulotniła się bez śladu.

Merlatti utył!... a utył do tego stopnia, jedząc za trzech, po 50-dniowem wygłodzeniu się, że obecnie zaordynowali mu lekarze, aby z początkiem sezonu udał się do Marjenbadu, w przeciwnym bowiem razie nie ręczą za fatalne skutki gwałtownego stłuszczenia serca itp.

Dobre skutki procesu skandalicznego. Głośny proces pani Crawford, który — jak wiadomo — zaprzepaścił karjerę polityczną sir Karola Dilke'go, nie przeminął przecie bez przynajmniej częściowego zadośćuczynienia dla tego upadłego męża stanu. Oto kuzyn jego, mr. John Snooke de Belmont-Castle, człowiek ogromnie bogaty, żywił przedtem zamiar przekazania całego mienia swego dzieciom Ashton'a Dilke'go. Nagle przyszedł proces pani Crawford, który wywołał na wrażliwym mr. Johnie nader bolesne wrażenie ze względu na fatalną sytuację sir Karola Dilke, tem więcej, ile że ani przez chwilę nie powątpiewał o niewinności swojego krewnego. Owóż w takim przystępie współczucia mr. Snooke zmienił pierwotny swój testament i pokrzywdzonemu „bardzo szanownemu sir Karolowi Dilke“ zapisał majątek ziemski wartości około 1 1/2 miljona złr.

* * *

Konfiskata. Pierwszy nakład *Dziennika Polskiego* został przez c k. Prokuratorję skonfiskowany.

† **Wincenty Bogorja Podlewski**, pułkownik w pensji, ozdobiony krzyżem zasługi wojskowej z dekoracją wojenną, kawaler papieskiego orderu Piusa, były prezes Rady powiatowej żydaczowskiej, właściciel dóbr ziemskich, zmarł dnia 17. lutego br. o godz. 2. po południu, przeżywszy lat 63.

† **Alfred Hausner**, szef znanego domu finansowego w Brodach, zmarł, jak nam telegraficznie donoszą, przed wczoraj rano

Ś. p. Alfred Hausner zmarł nagle.

Od znanego nam pana R. dowiadujemy się, iż w Brodach krążyły onegdaj pogłoski, jakoby zmarły cierpiał w ostatnich chwilach na zboczenie umysłowe. Nieboszczyk miał pozostawić trzy listy: jeden do p. Ottona Hausnera, drugi do swego urzędnika Urbanowskiego, trzeci do Monczinera. Opowiadano także, że zmarły przekazał cały majątek bratankowi swemu, Witołdowi, urzędnikowi Minist. sprawiedliwości.

Szczegóły te, jakkolwiek pochodzące od osoby, zasługującej na wszelkie zaufanie, podajemy naturalnie z zastrzeżeniem.

Stan pogody. Przez całą noc padał śnieg, który obecnie grubą warstwą pokrywa ulice. Barometr opadł znacznie.

„Jarmark w Kołomyi.“

Tak tedy rycerze pióra, pędzla, ołówka itp. przyrządów, złożyli już hołd należny ustępującemu za dni kilka karnawałowi — a sala Kasyna miejskiego przemieniła się wczoraj w wielki „jarmark kołomyjski,“ ale to w jarmark tak świetny i tak uroczy, że nawet sami Kołomyjanie ani nie widzieli podobnego, ani go prawdopodobnie nigdy u siebie nie zobaczą...

Dekoracja sali była w całem tego słowa znaczeniu imponującą. Lewą ścianę pokrywały sute draperje koloru amarantowego, na których wspaniale odbijały ogromne, złocone lustra, — prawą przytykającą do małej salki, ze względu, że ma czworo drzwi, zdobiły bogate kotary, — a główna, przy której jest zwykle ekstrada koncertowa, przemienioną została w prześliczny, pędzla p. Dülla, pejsaż Czarnohorski.

Nieskończoną linją rozsiadły się tu domki huculskie, tworząc w pośrodku, w głębi, przestronną ulicę, ożywioną charakterystycznemi postaciami małego miasteczka. Z tej strony tulą się chatki jedna do drugiej, z tamtej znowu wybiegło kilka naprzód, a na froncie, na jednej z paradniejszych, błyszczy napis „Zajazd“. W dali, jak gdyby zawieszona na skalistym pagórku, cerkiew, wystrzeliła kopułami w niebo, tu znowu rozwija się kraj szeroki, kępiasty, obwiedziony z jednej strony rąbkiem lasu—a nad tem wszystkiem dominują szczyty wzgórz karpackich, które piętrzą się jedne nad drugie, jakby chciały dosięgnąć lazurów sklepień.

Od sioła gwar nie dolatuje, ale za to po obu stronach tego cudnego pejsażu głośno i ludno. Przytykają bowiem do niego dwa kioski, zbudowane na wzór domków huculskich. Nie są one li dla prostej ozdoby. Osiadły w nich piękne hucułki, sprzedające na jarmarku rożnorodny towar. W kramach tych są do nabycia i zakopańskie koronki, i rozdolskie drzewne wyroby i śliczne stare majoliki, polewu Bachmińskiego nowe zaś Krzena i sukienne czapki z pod Tenczynka, które używa w Krakowie młodzież akademicka, i mnóstwo, mnóstwo innych rzeczy, wszystko wyrobu krajowego. Tu leżą chusty przetykane złotem i ubrania na głowę tam rozłożono rzeźbione talerze, zgrabne ramki i drewniane wachlarze, tu znowu stoją wspaniałe dzbany, puhary i buchłaki, a tam lichtarze, wazony i popielnice — stosunkowo po wcale przystępnych cenach.

W salce małej natomiast rozwieszono zbaraskie i tockie kilimki, ale tak wdzięcznie jedne koło drugich, że oko nie jest w stanie dość się niemi nasycić. Ścian nie widać — są tylko draperje, kwiaty i lustra. Nawiasowo wspomnę, że kilimki wszystkie natychmiast rozsprzedano.

Toalety były piękne, a w powodzi atłasów, jedwabiów, aksamitów, koronek i nielicznych gaz i tarlatanów, wyróżniały się stroje huculskie. Oto patrzcie na tę szatynkę: Na głowie czółko z czerwonych, zwykłych włóczek, na przedzie przewleczone paciorkami i obwieszone cekinami, a zakończone mnóstwem wstążek, spadających na ramiona. Koszula z naramiennikami haftowanemi wedle wzorów huculskich przychodzi na stanik; spodnica koloru ciemno-szafirowego, obremowana galonem srebrnym u dołu i harasówką zaścieżona, a wreszcie fartuch z materji kilimkowej dopełniają całości stroju. W kostjumach wystąpiły panna Pawlikowska, pani Henrykowa Jasieńska z córką, panny Rieger, Kierska (strój ludowy kołomyjski) Fuchsa, Wierzbicka (strój prawdziwie huculski), Rutkowska (rumuński kostjum) hr. de la Scala, (oryginalny rumuński z pięknemi cekinami) Brajtesbung, Gablenz, Alsnerówny (Poliszynel i Małgorzata), Budweiserówna (djabeł), Kozłowska (djabełek), Hirt (cyganka), Semse (bławatek), Schuples (węgierka), pani Wernerowa (nader kosztowna suknia z czarnego aksamitu, obszywana złotym szychem). Przeważały rumunki i hucułki.

Z obecnych zauważyliśmy: panią namiestnikową Zaleską z córką, hr. Russockich, Stan. hr Badenich, Jerzych hr. Borkowskich, hr. Starzyńskich, hr. Komorowskich, hr. Włodz. Dzieduszyckich, państwa Dunajewskich, Darowskich, Biesiadeckich, Budzynowskich, Bratkowskich, Dylewskich, Epsteinów, Góreckich, Kozłowskich, Koźłowieckich. Kucharskich, Tothów z panną Starczewską, Zygm. Jasińskich, Roińskich, Riców, Rumpfów, Starzeńskich, Starklów z panną Wasilewską, Soleckich z panną Niesiołowską, Studzińskich, Wereszczyńskich, Wedrychowskich, Yungów itd. itd.

Tańce prowadzili pp. Abrahamowicz Adolf i dr. Budzynowski.

Męzkich kostjumów niestety nie wiele było tym razem. Prócz Araba i Francuza z czasów Ludwika XIV., jakoteż Czerkiesa, pojawiło się tylko kilku hucułów.

Zabawa szła o tyle raźniej, że nie było więcej osób. aniżeli miejsca. To też Rumunki, Kołomyjanki, Hucułki i niekostjumowane a piękne tancerki, używały zarówno w rozkosznej fali walca, jak słodkiem kołysaniu polki francuskiej. Mamy, jak zwykle, utrzymywały skład bukietów, a ojcowie wyszukawszy sobie nietańczących kawalerów, trzymając ich jedną ręką za guzik od fraka, drugę energicznie wymachiwali, tłómacząc znaczenie najnowszej polityki wedle wskazówek, wyczytanych przed kilku godzinami w dziennikach.

Kto był królową balu? — powiedzieć trudno, to pewna, że panna N. z zachodniej Galicji, i panna Paw... z wschodniej znalazły wielu, którzy chętnie złożyli im hołd jako władczyniom.

W końcu wspomnieć należy jeszcze o publikacji artystyczno-literackiej:

Porządki tańców były bardzo ozdobne i zostaną dla uczestniczek balu miłą pamiątką. Jest to album oprawne w pluszową okładzinkę, ozdobioną złoconym monogramem. Zawiera sześć ładnie przez p. Trzemeskiego wykonanych fotografij, a to: z „Potopu“ „Olenka i Kmicic na sankach“ i Stachiewicza „Poznanie Kmicica z Olenką,“ dalej z „Ognia i miecza“: „Ucieczka Heleny z Zagłobą,“ z Grottgera: „Bajki“ i „Bieda,“ a wreszcie portret Kochańskiej. — Okładzinka wykonaną została w zakładzie introligatorskim p. Wierzbickiego.

Bal skończył się około godz. 6. rano. (*v.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert polski w Paryżu. Bawiący obecnie w Paryżu Władysław Górski urządził tam koncert, złożony z utworów samych polskich kompozytorów: Chopina, Moniuszki, Żeleńskiego, Noskowskiego, Wieniawskiego, Paderewskiego i wreszcie samego autora. Rozpoczęło trio Żeleńskiego; o powodzeniu tego dzieła donoszą nam z Paryża. Koncert miał miejsce w sali Pleyela dnia 4. lutego, z współudziałem panny Mérine, oraz pp. Lewity, Rosetti i Rakowskiego.

Rada miasta Lwowa.

(*m.*) **Lwów** 17. lutego. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki.

Radny Swisterski interpeluje przewodniczącego, czy prawdą jest, iż Namiestnictwo zażądało przedłożenia relacji co do obsadzenia posad lekarzy miejskich. Gdyby tak rzeczywiście było, interpelant to żądanie uważa za naruszenie autonomji.

Przewodniczący wyjaśnia, że taka relacja rzeczywiście Namiestnictwu przedłożoną została, a to stósownie do ustawy z roku 1870, która pozwala krajowej Radzie zdrowia żądać przedłożenia wszystkich podań lekarzy celem zaopinjowania tychże w danym wypadku, więc nie może być mowy o naruszeniu autonomji.

P. Swisterski nie jest z tego wyjaśnienia zadowolony.

Radny p. Niemczynowski wnosi interpelację w sprawie regulacji ulicy Akademickiej i zapytuje przewodniczącego, czy prawdą jest, że rokowania z właścicielem hotelu Zorża, panem Hoffmanem, zostały zerwane.

Dr. Gryziecki odpowiada, że Magistrat dotychczas się nie zastanawiał nad linją regulacyjną, tylko nad innemi robotami. Odnośne wnioski zostaną przedłożone sekcji III., w której p. Niemczynowski będzie mógł sprawę tę podnieść i odpowiednie wnioski postawić.

Przewodniczący zawiadamia Radę, że na trumnie śp. Wieczyńskiego, byłego radnego, złożył od Rady wieniec.

Dwumiesięczny urlop prezydenta p. Dąbrowskiego skończył się przed dwoma dniami. Z powodu jednak, że obecny stan zdrowia nie pozwala p. Dąbrowskiemu objąć urzędowania, oznajmia dr. Gryziecki, że obecne zastępstwo będzie trwać dalej.

Do komisji dla wymiaru taks wojskowych wybrano pp. Beisera i Zborowskiego, a zastępcą pana Rukera.

Celem wykończenia czynności, wynikających z ustawy o pospolitem ruszeniu, uchwalono przyjąć jeszcze jednego djetarjusza. Uchwalono dalej przedłużyć kontrakt najmu realności pod l. 339 m. na pomieszczenie komisarjatu śródmieścia.

W przyszłości koszta robót, wykonywanych z urzędu na koszt stron prywatnych, będą w ten sposób obliczane, że Towarzystwo od kosztów administracji zużycia narzędzi płacić będą 50 proc., zaś osoby prywatne 10 proc.

O godzinie 8. min. 15, z powodu braku kompletu, zamknął przewodniczący posiedzenie.

Tajnego posiedzenia nie było.

Z Izby sądowej.

Lwów 17. lutego.

(Ofiara namiętności).

(m.) O godzinie 5 popołudniu ukończono czytanie aktów, poczem Trybunał postawił sędziom przysięgłym 3 pytania główne. Pierwsze w kierunku zbrodni oszustwa, a odnoszące się do Schmidbauera, drugie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej, odnoszące się do Lardemera, trzecie zaś również skierowane przeciw Lardemerowi zawiera pytanie czy tenże skontrami i pożyczką 410 złr. spowodował dokonanie oszustwa.

Wniosku dr. Duleby o dodanie pytania czy Schmidbauer pozostawał pod nieprzezwyciężonym przymusem, Trybunał nie uwzględnił.

Nastąpiły wywody prokuratora i obrońców, które trwały do godziny wpół do 10wieczór.

Dr. Duleba starał się wykazać, że Schmidbauer nie miał zamiaru wyrządzenia państwu szkody, tylko opanowany namiętnością chciał za pomocą wygranej loteryjnej pokryć niezawiniony deficyt i że pozostawał pod nieprzezwyciężonym przymusem, dr. Dziedzielewicz zaś rozebrawszy zeznania wszystkich świadków, twierdził, że one w niczem nie obciążają Lardemera a jeno zeznanie Schmidbauera, na którem przysięgli absolutnie polegać nie mogą, jest dla jego klienta niekorzystną.

Po replice zastępcy prokuratora p. Spławskiego i duplice obrońców, odroczył przewodniczący o godz wpół do 10 rozprawy do dnia następnego.

Lwów 18. lutego.

Resumé przewodniczącego radcy p. Malarkiewicza trwało od godziny 9. do wpół do 11. rano.

P. Malarkiewicz w nadzwyczaj objektywnem a jasnem przemówieniu przedstawił sędziom przysięgłym całą sprawę i podniósł wszystkie okoliczności świadczące za i przeciw oskarżonym.

O godz. wpół do 11. udali się przysięgli na naradę, która trwała całą godzinę.

Sala rozpraw zapełniła się szczelnie publicznością a galerje przepełnione były płcią piękną.

Zwierzchnik Łwy przysięgłych dr. Smolka ogłosił werdykt następujący:

Pytanie pierwsze główne odnoszące się do Schmidbauera potwierdzili przysięgli 11 głosami, zaś 12 głos również był twierdzący z wykluczeniem jednak wyrazów „sobie przywłaszczył".

Dalsze dwa pytania odnoszące się do Lardemera zaprzeczyli przysięgli 10 głosami.

Ogłoszenie werdyktu co do Lardemera przyjęło audytorjum z entuzjastycznym aplauzem.

Zastępca prokuratora p. Spławski, żąda ukarania Schmidbauera w myśl ustawy, podnosi jednak okoliczności łagodzące. Następnie przemówił drżącym ze wzruszenia głosem dr. Duleba, który przytoczywszy wszystko, co przemawiało na korzyść jego klienta, upraszał o jak najłagodniejszy wymiar kary. Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił Lardemera od zarzutu, zaś Schmidbauera uznał winnym zbrodni sprzeniewierzenia i po uwzględnieniu wszystkich okoliczności łagodzących skazał na jeden rok ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednoraz postem w tygodniu.

Schmidbauer przyjął wyrok. Lardemera zaś natychmiast wypuszczono na wolność.

Lwów 18. lutego.

(Skrytobójcze morderstwo.)

(m.) Rzecz dzieje się w Potoku. Jako osoby działające występują Hnat Smaluch, gospodarz, rel. gr. kat., liczący lat 44, ojciec 4 dzieci, tegoż najserdeczniejszy przyjaciel i doradca Jakób Łoza, 23 lat liczący, żonaty, ojciec 1 dziecka, djak i pisarz gminny, wreszcie lekarz praktyczny a właściwie patron chirurgji, Henryk Hirsch, który nadto jest zaprzysiężonym oglądaczem zwłok. Rzecz rozchodzi się o zamordowanie Paraszki Smaluchowej, wdowy po zmarłym dnia 15. lutego 1885 r. Iwanie Smaluchu, która odziedziczyła po tegoż śmierci grunt i gospodarstwo. Hnat Smaluch jest bratankiem Paraszki, po której śmierci znowu miał tenże odziedziczyć cały majątek pozostawiony przez stryja śp. Iwana. Hnat jednak faktycznie zaraz po śmierci stryja stał się panem tego majątku i niegodziwem obchodzeniem się ze swoją stryjanką Paraszką, skłonił ją do tego, że ta zdecydowała się, pomimo podeszłego wieku, wyjść za mąż, nie wiedziała bowiem innej drogi pozbycia się niepoczciwego bratanka.

Oczywiście Hnat przestraszył się taką wiadomością i postanowił w jakikolwiek sposób temu przeszkodzić...

Dnia 23. września wieczorem Hnat Smaluch przyszedł wraz z żoną i dzieckiem do stryjanki, która im przygotowała smaczną wieczerzę. Wieczerza nie odbyła się jakoś wesoło, Paraszka miała „złe przeczucie", a nawet gdy wyszli krewni, odezwała się do zarobnicy Małanki Oleniczównej w te słowa: „Boże, czy ja to wsio wydychaju do zautra?"

Następnego dnia o godzinie 5-tej rano zastała ją żona Hnata nieżywą, leżącą na środku izby, twarzą do ziemi obróconą. W kilka chwil później, zjawił się tam także Hnat Smaluch, a zobaczywszy trupa stryjanki pobladł mówiąc: „O t o m n i e t e r a z k ł o p o t u n a r o b i ł a." Następnie udał się do pomieszkania swojego przyjaciela Jakóba Łozy, który w Potoku jest; bardzo wiele znaczącą figurą, pełni bowiem obowiązki pisarza i djaka, zawiadomił go o nagłej śmierci swojej stryjanki i wezwał, aby oglądnął jej zwłoki, mówiąc: bo lude budut howoryty, szczo ja ju zabyw."

Łoza jednak, który widocznie przeczuwał co się stało, nie oglądnął zwłok zmarłej Paraszki, tylko razem z Hnatem Smaluchem wyjechał natychmiast do Rawy celem zawiadomienia lekarza powiatowego dr. Lisińskiego o zaszłym wypadku. Dr. Lisiński odesłał ich do chirurga Henryka Hirscha z pisemnem wezwaniem od siebie wystosowanem, aby tenże zastąpił go w oględzinach zwłok.

Rzeczywiście dnia 25. września 1886 roku ogiądnął Hirsch zwłoki Paraszki Smaluchowej, lecz zamiast spisać na miejscu protokół oględzin, wysłał dopiero dnia 28. września z Lubuczy relację ze swej urzędowej czynności do Sądu powiatowego i do Starostwa. W tych urzędowych raportach stwierdził Hirsz, jakoby zwłoki Paraszki Smaluchowej, „oprócz nieznacznego zdarcia skórki na nosie, żadnych zewnętrznych śladów gwałtu jej zadanych na sobie nie miały, jakoby więc ona zmarła śmiercią naturalną—na a p o p l e k s j ę."

Za oględziny te otrzymał Hirsch od Smalucha 8 zł., mówi jednak do Łozy: „Ja za to wart jestem 100 złr." Łoza słysząc to odpowiedział: „Jakoś to będzie, Hnat sprzeda na ten interes morg gruntu."

Tak więc sprytny Łoza załatwił się bardzo dobrze z Hirschem, nie przewidział jednak tego, że w skutek doniesienia żandarmerji zjechała do Potoka dnia 2. października komisja sądowo-lekarska, która po przedsięwzięciu oględzin i obdukcji zwłok orzekła, że Paraszka zmarła śmiercią n i e n a t u r a l n ą g w a ł t o w n ą a to przez u d u s z e n i e. Że śmierć nastąpiła w skutek uduszenia można było łatwo poznać po znaku w okolicy oka, po wysadzeniu ócz i wynaczynieniu krwi na spojówkach obu gałek oka i innych nader widocznych znakach na ciele. To też nie można sobie wytłómaczyć, w jaki sposób chirurg Hirsch w relacji swojej o tem zamilczał, gdy nawet chłopi, którzy byli przy pierwszych oględzinach głośno o tych znakach pochodzących z uduszenia mówili.

Owoż jasnem jest, że między Hnatem Smaluchem, chirurgiem Hirschem a djakiem Łozą istniał jakiś tajemniczy stosunek, który skończył się bardzo smutno, gdyż prokuratorja Państwa wszystkich trzech pociągnęła do odpowiedzialności oskarżając Hnata Smalucha o dokonanie na osobie Paraszki Smaluchowej zbrodni skrytobójczego morderstwa a nadto dopuszczenia się spółwiny w zbrodni nadużycia władzy urzędowej; następnie Jakóba Ł o z ę o współwinę w zbrodni nadużycia władzy urzędowej; wreszcie Henryka H i r s c h a o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej.

Wszyscy trzej oskarżeni stanęli dziś o godz. 4. po południu przed Trybunałem sędziów przysięgłych. Do rozprawy zawezwano 24 świadków i rzeczoznawców, dr. Feigla i dr. Lukasa.

Stanisławów 17. lutego.

(Sędzia powiatowy pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia i przyjmowania podarunków w urzędowaniu).

Obecnie roztrząsaną jest sprawa przywłaszczenia sobie przez Kosiewicza w czasie urzędowania w sądzie Delatyńskim kwoty około 4000 złr. pochodzącej za doręczenia stronom uchwał cywilno-sądowych.

Kosiewicz tłómaczy się ze znacznego niedoboru tych pieniędzy tem, iż kwota około 500 złr. została mu skradzioną w lecie 1884 w czasie wyjazdu jego na komisję.

Nadto stara się Kosiewicz usprawiedliwić brak tej znaczniejszej kwoty nieuwagą swoją przy odbieraniu pojedynczych kwot od woźnych.

W końcu podał Kosiewicz, że w czasie swojego urzędowania w Sądzie Delatyńskim wydał znaczną, bo kilka set złr. wynoszącą kwotę na zakupienie rekwizytów do pisania dla tego Sądu; gdyż kwota wyznaczana Sądowi temu rok rocznie na te potrzeby wcale nie wystarczała z pomnożeniem się czynności urzędowych. Liczni w tej sprawie przesłuchani świadkowie wykazali, iż wprawdzie wiadomo im, iż kiedyś zginął klucz Kosiewiczowi od drzwi kancelarji jego, lecz zarazem wykazali, iż w ogóle w czasie urzędowania Kosiewicza tenże nigdy nic nie wspominał, ażeby mu z tego biurka jakieś pieniądze, a szczegółowo kwota 500 złr. skradzioną została.

Nie mniej wyraźnie podnieśli ci świadkowie, iż podobną kradzież w dzień uważają za nieprawdopodobną i niemożliwą. Również podali świadkowie, iż niemożliwem jest, ażeby Kosiewicz oprócz pieniędzy przeznaczonych na opędzenie kosztów kancelaryjnych — potrzebował naruszać fundusz z doręczeń — a w końcu wykazała rozprawa, iż tłómaczenie Kosiewicza odnoszące się do nieuwagi jego w pobieraniu tych pieniędzy od sług sądowych jest bezpodstawnem.

Tak samo i zarzutu uczynionego mu przez Prokurutorję, że w wykazach przedkładanych do swych przełożonych władz, podawał fałszywy dochód i rozchód — nie potrafił Kosiewicz wiarogodnie usunąć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. Wiedeński nasz korespondent donosi: Wiadomo już czytelnikom naszym, że jeneralna Dyrekcja k o l e i K a r o l a L u d w i k a udała się do Rządu z prośbą, aby w razie korzystania z gwarancji państwowej dla starej linji (ze Lwowa do Krakowa) wolno jej było wstawiać w bilansie, mianowicie w rubryce wydatków na prowadzenie ruchu, podatku zarobkowego i dochodowego. Podanie to zostało już przez Ministerstwo skarbu przychylnie załatwione, a obecnie zależy ostateczne załatwienie tej sprawy tylko od decyzji Ministerstwa handu, które jak słychać, wypadnie na korzyść tej kolei. Interesa kolei Karola Ludwika polepszyły się jednak w tym roku do tego stopnia, że nie ma obawy, aby Zarząd tejże przyszedł tak rychło w położenie korzystania z tego dobrodziejstwa, zwłaszcza, że nawet w roku zeszłym, który dla kolei Karola Ludwika był najniepomyślniejszy od czasu jej istnienia, otrzymali akcjonarjusze dywidendę bez apelacji do Skarbu państwa.

Kolej Lwowsko-Czerniowiecka. Komisja budżetowa Izby rumuńskiej wypowiedziała ponownie jednomyślne to zapatrywanie swoje, iż upaństwowienie rumuńskiej linji tego Towarzystwa jest rzeczą nader pożądaną. Atoli wykupno nie nastąpi zdaje się tak rychło, gdyż Towarzystwo stawia podobno Rządowi warunki n i e d o p r z y j ę c i a.

Przegląd polityczny.

* O pobycie w Wiedniu marszałka hr. Tarnowskiego, pisze korespondent *Czasu*:

Oprócz wizyt, które marszałek dopiero teraz z racji urzędu swojego arcyksiążętom i ministrom składał, oraz oprócz sprawozdania złożonego cesarzowi o przebiegu sesji sejmowej, starał się marszałek załatwić tutaj, lub przynajmniej poprzeć liczne sprawy krajowe, mianowicie względem subwencyj państwowych dla spółek wodnych, względem utrzymania subwencji dla szkoły ogrodniczej w razie przeniesienia jej do Tarnowa, względem ustawy o dojazdach kolejowych, która rozmaicie bywa interpretowaną itd

Cesarz w rozmowie z marszałkiem wypytywał się szczegółowo o sprawy krajowe, o działalność Wydziału krajowego, o drogi i rzeki, oraz o zdrowie dra Zyblikiewicza. — Marszałkowi dziękował cesarz za przyczynienie się skuteczne do spokojnego i pracowitego przebiegu sesji sejmowej.

* Między sprawami które wpłynęły do Izby posłów Rady państwa, znajduje się uwiadomienie o zwołaniu Delegacyj wspólnych na d. 1. marca do Budapesztu.

* *Neue fr. Presse* pisze: Przedłożenia dla Delegacyj są już przygotowane. Żądanie kredytowe wynosi blisko 50 mil. zł. Z sumy tej przeznaczoną już została z początkiem stycznia przez wspólną Radę ministrów kwota 25 mil. zł. na odpowiednie cele, z której część, a mianowicie jeden miljon wydano już na administracyjne potrzeby marynarki. Oprócz tego zażąda Rząd blisko 25 miljonów na dalsze administracyjne cele na wypadek i w miarę potrzeby. Do przedłożenia kredytowego nie będzie dodane sprawozdanie z motywami, ale na poufnych posiedzeniach komisyj delegacyjnych udzieli minister wojny potrzebnych wyjaśnień.

* Według doniesienia prask. *Politik* ma poseł H e r b s t zamiar zwołać w tych dniach zgromadzenie wyborców, na którem usprawiedliwi *exodus* Niemców z Sejmu czeskiego i zda sprawę z dotychczasowych czynności komisji językowej.

* Połurzędowa *Presse* donosi: „Między obu Rządami przyszło w sprawie noweli cłowej, uchwalonej przez austrjacką Radę państwa — z wyłączeniem cła od nafty — na podstawie wzajemnych konferencyj do kompromisu; tak, że potrzeba tylko jeszcze urzędowych ratyfikacyj, aby można było przedłożyć nowelę Izbom wyższym". A cóż się stanie z cłem od nafty?

* Berneński *Tagesbote* donosi, że dla 160.000 austrjackich i 120.000 węgierskich pospolitaków mają być sprawione kompletne muudury.

* Poseł W e n z l i c z k e, były członek Klubu niemieckiego, zaprzecza w pismach niemieckich wszelkim pogłoskom o wrzekomym jego zamiarze przyłączenia się do grupy antysemickiej. Poseł Wenzliczke chce pozostać dzikim.

* Polski komitet wyborczy prowincjonalny na Prusy zachodnie wydał odezwę do wyborców, w której poleca kandydatów. Kandydatami są:

1. na okręg wyborczy wejherowsko-kartuzki p. Antoni Kalkstein z Pluskowęs. 2. na okręg wyborczy kościersko-starogardzki p. Michał Kalkstein z Klonówki. 3. na okręg wyborczy susko-lubawski p. dr. Rzepnikowski z Lubawy. 4. na okręg wyborczy toruńsko-chełmiński p. Michał Sczaniecki z Nawry. 5. na okręg wyborczy grudziądzko-brodnicki p. Leon Rybiński z Dębieńca. 6. na okręg świecki p. Bolesław Kossowski z Gajewa. 7. na okręg wyborczy chojnicko-tucholski p. Adam Połczyński z Wysoki. Co do innych okręgów wyborczych, a mianowicie gdańskiego, zamiejskiego, sztumsko-kwidzyńskiego i człuchowsko-złotowskiego pozostawia się decyzję odnośnym komitetom powiatowym.

* Za przykładem biskupa limburskiego zakazał także apostolski wikarjat w Dreźnie, duchownym swej dyecezji, wszelkiego mięszania się w agitację wyborczą.

* *Germania* donosi z Rzymu, że twierdzenie, jakoby nota kardynała Jacobiniego ogłoszoną została na rozkaz papieża, jest kłamstwem.

* Stan zdrowia cesarza niemieckiego znacznie się w ostatnich dniach pogorszył, skutkiem czego musiał sędziwy monarcha zaniechać wycieczek spacerowych. Stan ten jest jednak tylko, jak donoszą z Berlina, przemijający i nie ma powodu do poważniejszych obaw. Cesarz przestrzega udzielonych rad przezornych lekarzy i szanuje się ile możności. Monarcha udziela audjencyj, przyjmuje sprawozdania i pracuje regularnie, jak dotychczas. Taki biuletyn znajdujemy w *W. Tagblatt.* Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi o niedyspozycji cesarza w słowach następujących: Cesarz cierpi na katar i chrypkę i nie może opuszczać pokoju.

* *Berliner Tagblatt* notuje pogłoskę, że ambasador K e u d e l l przywiózł pisma odręczne króla włoskiego do cesarza niemieckiego.

* Ustawa kościelno-polityczna ma być, jak teraz głoszą w Berlinie, przedłożoną Izbie panów Sejmu pruskiego dnia 20. bm.

* Ostatniemi czasy odbywały się rewizje domowe nietylko w Strassburgu, w Milhuzie i Maasmünster, ale także w Markirch, Barr, Gebweiler i Hagenau (w Alzacji). W Markirch aresztowano radcę powiatowego Blocha, w Gebweiler cukiernika Bolleckrera, w Hagenau radcę miejskiego Freunda wraz z synem.

* *Kreutz-Ztg.*, podając pogłoskę z Londynu, według której Giersa ma wkrótce zastąpić jenerał Ignatiew, twierdzi na podstawie zasięgniętych informacyj, że wersja powyższa jest tendencyjnym wymysłem.

* *Kreuzztg.* donosi z Paryża, że w gabinecie francuskim nowe powstały spory w sprawie ogólnej polityki między członkami oportunistycznymi a radykalnymi. Stosunki między F l o u r e n s'em a B o u l a n g e r e m mają być również naprężone.

* Dymisja serbskiego ministra wojny, Horwatowicza, została przyjętą. Na jego miejsce mianowany dotychczasowy minister robót publicznych Topalowicz, a burmistrz belgradzki Bogiewicz, ministrem robót publicznych.

* Z Bukaresztu donoszą: Na posiedzeniu Izby posłów przedłożono podpisany przez 80 deputowanych wniosek naglący, aby w obec militarnych przygotowań Europy, a mianowicie państw ościennych, dać Rządowi 30 milj. fr. do dyspozycji na uzupełnienie uzbrojenia i na obronę neutralności kraju. Izba przyjęła ten wniosek 99 gł. przeciw 11. W toku rozprawy oświadczył Bratiano, że Rząd wcale nie pragnie, aby Rumunja stała się widownią wojny.

* Na zapytanie jednego z członków Parlamentu angielskiego, czy Rząd w sprawie bułgarskiej nie przedłoży dalszych dokumentów, odpowiedział Smith, że w obec fazy, jaką teraz sprawa ta przechodzi, przedłożenie dokumentów dyplomatycznych, mogłoby tylko utrudnić pomyślne załatwienie jej.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 17. lutego. Przyjaciele Foreggera oświadczyli Smolce, iż mają nadzieję nakłonić Foreggera do złożenia mandatu. Roser zamierza powrócić do Klubu niemieckiego.

Wiedeń 17. lutego. W Izbie panów wniósł Revertera rezolucję, wzywającą Rząd, ażeby przedłożył projekt ustawy o Kasach oszczędności.

Wiedeń 17. lutego. *N. fr. Pr.* donosi, że Czarnogóra zbroi się nieustannie. Turcja koncentruje wojska w Albanji.

Wiedeń 17. lutego. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że następca tronu uda się w podróż do Galicji d. 26. czerwca. Nasamprzód udaje się do Krakowa dla zwidzenia wystawy, gdzie zabawi czas dłuższy, poczem zwidzi Wieliczkę, i kilka domów magnackich. Czy następczyni tronu towarzyszyć będzie swemu małżonkowi, jeszcze nie wiadomo. We Lwowie następca tronu zabawi trzy dni. W pierwszych dniach sierpnia uda się do Czerniowiec, a 5. sierpnia będzie już z powrotem w Wiedniu.

Wiedeń 18. lutego. Battenberg bawi obecnie w Paryżu. Z powodu cierpień reumatycznych odłożył wyjazd na południe.

Wiedeń 18. lutego. Dziś ogodzinie ósmej rano odbędzie się z dworca w Penzing do Wiednia próba transportu złożonego umyślnie w tym celu z różnych gatunków broni oddziału wojskowego w liczbie 4000 ludzi.

Grac 18. lutego. Profesor uniwersytetu Pebal został wczoraj wieczór zamordowany w laboratorjum przez oddalonego służącego.

Londyn 18. lutego. Z różnych stron nadeszły tu wiadomości, że car na zapytanie z Berlina odpowiedział, iż na wypadek wojny niemiecko-francuskiej Rosja zachowa wszelką swobodę akcji.

Londyn 17. lutego. *Standard* donosi, że pomiędzy Niemcami a Belgją zawarta została ugoda, według której — w razie, gdyby Francja chciała wpaść przez Belgję do Niemiec — wojska niemieckie pospieszą w pomoc Belgom.

Times dowiadują się z Wiednia, iż cesarz miał się odezwać do jednego z parów galicyjskich, „Mam jeszcze nadzieję utrzymania pokoju, ale gdyby to niemożliwem się stało, będziemy bronić skóry naszej."

* * *

Wiedeń 18. lutego. Izbie deputowanych oznajmiono złożenie mandatów pp. B a r e u t h e r a i F o r e g g e r a.

P. Hausner zawiadomił Prezydjum, że z powodu zapadnięcia na gwałtowną *bronchitis* nie będzie mógł przez pewien czas w obradach Izby uczestniczyć.

Posłowie słoweńscy uchwalili, aby w komisji budżetowej postawić wniosek o zaprowadzenie języka słoweńskiego w karynckich szkołach ludowych.

Komisja dla „nietykalności poselskiej" postanowiła jednogłośnie zgodzić się na wydanie p. P a t t a i'a w jego sprawie o obrazę honoru z p. W r a b e t z e m. Na referenta w pełnej Izbie naznaczono p. Z a w a d z k i e g o.

Stambuł 18. lutego. Skutkiem denuncjacji, iż przybyło tu kilku Wschodniorumelijczyków z ramienia tajnego komitetu w Filipopolu, c e l e m z a m o r d o w a n i a C a n k o w a, przedsięwzięła tutejsza policja poszukiwania i uwięziła niejakiego J a n k i e w a, który dowiadywał się, gdzie Cankow mieszka. Znaleziono u niego rewolwer i laskę ze sztyletem. Oprócz tego poszukują ajenci policyjni pewnego Macedończyka, który miał przybyć do Stambułu razem z Jankiewem.

Wiedeń 18. lutego. Usposobienie bardzo stałe po zamknięciu giełdy płacą kredyty 273·50, rentę węgierską złotą 96·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lutego 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Czetwertyński, z Poznania. B. Rosenstock, ze Skałatu. St. hr. Piniński, z Gródka. K. br. Horoch, z Krakowa. K. Wiszniewski, z Dobrzan. J. ks. Świdrygełło-Świderski, z Pukienicz.

HOTEL FRANCUSKI. F. Żurowski, z Kozowy. A. Noel, z Komarna. I. Siebenschein, z Wiednia. K. Simon, z Pragi. G. Jonak Edler, z Wiednia.

NADESŁANE.

„**Wina lecznicze**, wyrabiane przez p. K a r o l a M i k o l a s c h a, właściciela apteki pod firmą P i o t r a M i k o l a s c h a we L w o w i e i to 1° wino hiszpańskie chinowe, 2° wino chinowe z żelazem, 3° pepsynowe, 4° peptonowe i 5° wino rzewieniowe, zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że przewyższają swą dobrocią i skutecznością inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju tak jako środki dyetetyczne, jako też i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jako też i win, Malagi i Tokaja i Koniaku, dobrocią i czystością się odznaczających, mogę wszystkim kolegom jak najsumienniej zalecić".

Lwów, 31 marca 1882.

77 **Dr. Alfred Biesiadecki** m. p.
kraj. ref. sanit.

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u *Wilhelma Maagera w Wiedniu*, Heumarkt 3. Sprzedaż en detail w aptece P. M i k o l a s c h a i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Dla uniknienia nieporozumień oznajmiamy, że pan G. A. Balleh, zastępca firmy G. Neidlinger z naszym Zakładem w żadnych nie zostaje stosunkach. To też wszelkie zamówienia li tylko wprost w Zakładzie samym uskuteczniać prosimy. 1147

Pierwszy gal. Zakład uniformowania pp. oficerów i urzędników w

ARMIN ROSENTHAL

Budapeszt

filja we Lwowie, ulica Kopernika liczba 9.

Przestroga!

Żaden agent, jakiegokolwiek nazwiska, nie jest uprawnionym, oprócz 10% zaliczki przy zamówieniu — żadnych pieniędzy pobierać.

Nie uznaję absolutnie żadnej wpłaty, uskutecznionej na ręce agentów; wszelkie przesyłki pieniężne należy przesyłać wprost do mnie do Neutitschein.

Karol Drössler,
ces. król. uprzyw. fabryka maszyn rolniczych i lejarnia żelaza
1166 **w Neutitschein.**

Ernestyna Rauch,
Aleksander Bergler
zaręczeni. 1164
Jarosław. Borysław.

Do Wielmożnego Pana Doktora

Łucjana Aleksandra Jacobiego,

lekarza przy zarządzie dóbr p. barona Poppera w Wygodzie.

Nie mogąc w inny sposób okazać Ci Wielmożny Panie całej mej wdzięczności, na jaką zasłużyłeś uratowawszy żonie mej życie i zdrowie, ograniczam się na spełnieniu przynajmniej tego miłego dla mnie obowiązku, by Ci złożyć publicznie najszczersze podziękowanie za bezinteresowne podjęcie się nader ciężkiej operacji i za iście ojcowską pielęgnację, jaką ją podczas jej choroby i rekonwalescencji otoczyłeś. Niech te z głębi serca płynące słowa, choć w części wynagrodzą Ci bezinteresowną troskliwość i trudy Twoje. 1166

Leopold Brandmann, w Wygodzie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. lutego 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	199 —	200 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	209 50	214 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 50	99 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	100 50	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. [illegible]	97 —	98 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 40	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	99 40	100 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l. [illegible]	93 —	94 —
Tow. k[illegible] 4 i pół proc. w. a. [illegible]	99 —	100 —
Tow. [illegible] 4-proc. w. a 56 l.	— —	— —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 50	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	26 —	29 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 95	6 05
Dukat cesarski	5 99	6 12
Napoleondor	10 10	10 22
Półimperiał	10 41	10 54
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	62 50	63 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. lutego 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	23 —	23 75
„ węgierskie banku kredytowego	280 —	278 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	102 50
„ Unionbanku	204 —	202 —
„ kolei Karola Ludwika	201 —	199 25
„ kolei północnej	232 75	232 —
„ kolei południowej (Lombardy)	88 75	87 50
„ kolei Alfoldzkiej	177 —	176 [illegible]
„ kolei państwowej	239 75	238 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	212 —	211 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	155 —	156 —
Losy komunalne wiedeńskie	121 —	121 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	149 —	148 50
Losy regulacji Cisy	119 80	119 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 —	219 25
Renta węgierska złota 4 proc.	96 20	95 30
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 15
Losy premjowane węgierskie	116 50	116 50
Akcje kredytowe	272 50	270 30
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 13	10 14
Rubel papierowy	— —	— —

Berlin, dnia 18. lutego 1887 r. godz. 5 min. 35 po południu.

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	1 83	1 82
Akcje austrjackie kredytowe	446 —	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	80 25	80 —
Austrjackie banknoty	159 —	158 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·33
Do Podwołoczysk z Podzamcza		9·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

HUGENOCI

opera w 4. aktach G. Mayerbera.

OSOBY:

Małgorzata Valois królowa Nawarry . **Donadio**
Hrabia de St. Bris, gubernator Louvru . Koncewicz
Walentyna, jego córka . . . . Neval
Raul de Nangis, szlachcic protestancki **Frappolli**
Marceli, jego służący . . . . Curti
Urban, paź) królowej . . . Kasprowiczowa
Dama nadworna) . . . Weigel
Hrabia de Nevers . . . . Nolli
Cossé) . . . . Kiczman
Teru) . . . . Łomiński
De Retz) Szlachta katolicka . Wojnowski
Meru) . . . . Krykiewicz
Maurevert) . . . . Recki
Pierwszy) . . . . Wojnowski
Drugi) Mnich . . . . Senowski
Trzeci) . . . . Łomiński
Paź hr. Nervers . . . . Borodziej

Jutro po południu: „Wojna podczas pokoju," komedja w 5. aktach Mozera i Schöntana. Wieczór: „Don Cesar," operetka Dellingera.

OLIWĘ DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku, poleca 1074 6—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego** i **rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju**, w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej. 1078 19—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*) 1136 3—0

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy**, dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Balsiewicz**, skład nasion **w Bochni.**

Papier muślinowy

do ozdobienia i przylepiania na okna, drzwi i t. p.

biały, kolorowy, z napisami, deseniami, obrazami, kwiatami etc. 1156 1—0

poleca:

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (*dawniej cukiernia Rothlendera*).

Postradana lub osłabiona

siła męska,

jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera**, a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. Georgs-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia pisemne.

Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 677 3—10 b

KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA (polska) 1160 1—0

W. CHABERSKIEGO

w Krakowie, Plac Marjacki 3,

nabywszy cały nakład poleca po cenie zniżonej **1 zł. 25 ct.** (cena księgarska 3 zł.).

Pamiętniki Ludwika hr. De Laveaux

wydał L. hr. D. Kraków. Druk „Czasu," stron 345.

Treść dzieła: Młodość autora. Dworek Hulewicza. Pani Wicesgierentowa i jej dwór. Zabawy towarzyskie. Skarbnikiewicz. Szymon hr. de Cortecello. Życie towarzyskie w Krakowie. R. 1809. Wejście wojska polskiego z księciem Józefem. Włodzimierz Potocki. Bale i parady. Suworow. Klęska Napoleona. Przemarsz rozbitków z księciem Józefem. Cesarz Józef w Cschowie. Rok 1831—36. Guth. 1846. Nieudały wybuch. Tyssowski. Dembowski. Pod Gdowem. Śmierć Zajączkowskiego. 1848. Bombardowanie. Cesarz Mikołaj w Krakowie. Pożar Krakowa.

Nadsyłający przekazem 1 zł. 25 ct. otrzymają franco rekomendowane.

Kawior nowy

uralski grubo-ziarn. wyśm. kl.	zł. 2·75
z Elby średnio-ziarn.	„ 2·25
Kielskie bydlinki, wielkie 40—45 w skrz. p.	„ 1·90
małe około 145 sztuk	„ 1·60
Flądry tłuste, wyśm. wędz delik. skrzynka poczt.	„ 2·15
Łososio-śledzie, wyś. trwał. skrzynka pocztowa	„ 2·15
Kielskie szproty, około 200 szt. 2 i pół kl.	„ 1·15
2 skrzynki zł. 2·15, 4 skrz.	„ 4·—
Węgorz w galarecie, fas. poczt. zł. 3·75, pół. fas. p.	„ 2·15
Rulada rybia bez ości wyś. pikant, około 40 w fas. p.	„ 2·—
Sztokfisz wybor. susz. biały, płaski, paczka pocztowa	„ 2·25
Świeże ryby morskie, łupacze wypatroszone skrzyn. pocztowa	zł 2·—
dorsz morski, skrz. poczt.	„ 1·90

franko za pobraniem pocztowem, kupcom najtaniej poleca 708 4—0

E. H. Schulz, Altona pod Hamburgiem.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1153 2—0

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.

L. M. 34095 II. 1886. 1163 1—0

Licytacja ofertowa

na dzierżawę **restauracji w ogrodzie miejskim** (pojezuickim) i **kawiarni na Wysokim Zamku** — które przedsiębiorstwa są od 1. kwietnia 1887 do wynajęcia, odbędzie się **dnia 7. marca 1887** do godziny 12. w południe w II. Departamencie Magistratu (ratusz 2 piątro), gdzie o warunkach bliższych dowiedzieć się można.

Cena wywołania czynszu rocznego za restaurację w ogrodzie miejskim: 500 złr. — za kawiarnię na Wysokim Zamku 230 złr.

Wadjum czyli kaucja — połowa oferowanego czynszu rocznego.

Od Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 13. lutego 1887.

Koks! Koks! Koks!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 cnt. wa.

Podejmujemy się **przerabiania własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

1046 12—12

!Na karnawał!

Ordery i tury kotylionowe od najtańszych.
Zarzutki i szale balowe, białe, crem, czarne i kolorowe.
Tiule, koronki i falbanki na szyje.
Najnowsze sznurówki, paryskie „krótkie."
Kwiaty, wachlarze, pantofelki.
Pudry, mydła, perfumerje, oryginalną wodę kolońską, crem glicerynowy Gold Crem (Oryginalną Eau de lys de Lohse).
Rękawiczki glacée i jedwabne damskie i męskie.
Wielki wybór krawatek balowych i zwyczajnych.
Lampy bezpieczeństwa.
Koszule, kołnierze i mankiety.
Specjalności męzkie, tuzin złr. 2.

Poleca

Magazyn Nowości

Jana Krempy

w Jarosławiu.

Zamówienia wysełam odwrotnie bez kosztów opakowania. — Cenniki na żądanie franco i gratis. 1068 15—?

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze. J. v. Liebig

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709 2—0

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyj szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry Propr. du Brevet

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 4—0



Ordery kotyljonowe

usortowane w dowolnych okazałych sortymentach, w których każda sztuka ozdobiona jest brylantową krepą itd. jeden sortyment zawiera

50 sztuk

Nr.	0.	I.	II	III.	IV.	V.	nadzw. okazałe VI.	VII.	X.	XII.
Zł.	1.	1½	2.	2½	3.	4.	5.	6½	10.	15.

50 orderów wytłaczanych 40, 50, 75 ct., zł. 1, 1·50. Wspaniałe ordery krepowe 50 sztuk zł. 1, 1·25, 1·50, zł. 2, 2·50. Ordery z krepy brylantowej 50 sztuk usortowanych razem z komicznemi, zł. 3·50, 4, 5, 6, bardzo wspaniałe zł. 8 i 10. Metalowe ordery, pozłacane 25 sztuk 40 50 ct., i 1 złr., emaljowane 25 sztuk, zł. 1, 1·50, 2, 5, 50 sztuk sortowane zł. 2, 3, 4, 5.

Komiczne tury kotyljonowe

które aranżować można bez pomocy tancmistrza, od tury 30, 50, 75 ct., zł. 1, 1.50, 2, 3, efektowne tury zł. 4, 5, 6 do 10.

Kotyljonowe atłasowe masze

50 sztuk zł. 1·25, 1·50, 2, 2·50 i piękne kotyljonowe bukiety, 25 sztuk perfumowanych zł. 1·25, 1·75; bukiety z manszetami 25 sztuk zł. 2·50, 3, 4; odznaki komitetowe od sztuki 5, 8, 10, 15, 20 ct., ekstra gatunek 25, 30 i 50 ct.

Porządki tańców

za 100 sztuk zł. 2·50, 3, 4, eleganckie zł. 5, 6, bardzo eleganckie zł. 12, 15, 18. Piekna nowość w podarkach pań dla wojskowych, stowarzyszeń i cywilnych, z materji, atłasu, bronzowego niklu, peluszu etc. 100 sztuk złr. 16, 20, 25, 35, 40, 50, 65. Odznaki komitetowe od najprostszych do najpiękniejszych, nadto ze specjalnemi odznakami stowarzyszeń dla wszelkich rodzajów sportu myśliwskiego, gimnastycznego, spiewackiego, strzeleckiego i Weteranów etc. Wielka Tombola z 63 sztuk złożona, z głównemi i mniejszemi wygranemi, zł. 15, 80 z opakowaniem. Loteryjne artykuły, 50 sztuk zł. 3, 5, 6, 8. Oryginalne karykatury i charakterystyczne maski wiernie wykonane, a 35, 50, 75 ct. i wyżej. II. gatunek a 8, 10, 30 ct. etc. Maski zwierząt w najdelikatniejszem naturalnem wykonaniu, sztuka 40 ct. Słynny kwartet zwierzęcy razem z dyrygentem (gotów do użytku) zł. 2·50. Nuty do niego zł. 2.5.

Komiczne nakrycia na głowę 10 sztuk sorty	00	0	I	II	III	IV
	40	60.	75 ct.	1 zł.	1.50	2.00

Głowy olbrzymów, sięgające do ramion. sztuka 2.75, 3, 3.50. Dla efektownego oświetlenia kotyljonu, tak zw. elektryczne światło (drut magnezjowy). podwójnie silne, metr 25 ct.

Odznaki arlekińskie 10 sztuk 50 ct. 1, 2. 3 zł. Maski 10 sztuk asortowanych, między niemi maski charakterystyczne zł. 1, 1.50, 2, 3. — Larwy aksamitne po 8, 10, 15 do 60 ct. — Kulki śniegowe 100 sztuk zł. 5. — Wybuchające bombony z komicznemi ubraniami (czapki, zwierzęta) od tuzina 50. 60 ct., zł. 1. 1.50, 2.50. najpiękniejsze zł. 6 i 5; oprócz tego tamboryny, kastaniety, diademy i korony dla królowej, sierpy, kije pasterskie, brody, wachlarze, ordery dekoracyjne, chorągwie, lampjony i wszystkie inne artykuły dla balów, wieczorków arlekińskich etc. — Komiczne instrumenta muzyczne 6 szt. rozmaitej formy zł. 1, 1.50 i większe 2.50.

Towarzystwom, korporacjom i odsprzedającym udziela się rabatu.

Rozsyłka za zaliczką

Tylko u **Edwarda Witte**

w Wiedniu, Magdalenenstrasse 16, obok teatru a. d. Wien.

Adres dla telegraficznych zamówień: Edward Witte, Wien. Illustrowany cennik przedmiotów żartobliwych, przedmiotów dla tomboli, larw i tur kotyljonowych rozsyła się gratis i ofrankowany. 732 6—0

BANK ROLNICZY

we Lwowie

przyjmuje zamówienia na kartofle do sadzenia, loco stacja Chodorów a to:

na Szampiony, Daberskie, Ziznery, Americanum magnum bonum, Imperator i Bowinia

po najumiarkowańszych cenach. 1144 3—0

Do sprzedania:

duży kocioł piwny, maszyna zacierna, młynek do gniecenia słodu, sitka do chmielu i całkowite urządzenie podwójnej angielskiej suszarni,

wszystko mało używane i w bardzo dobrym stanie

Bliższa wiadomość **w browarze Jana Kleina we Lwowie na Pohulance.** 1157 1—0

ZNACZNIE ZNIŻONE CENY.

R. DITMAR

we Lwowie 1126 5—0

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1	litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	. . . .	25 ct.
	„ „ gospodarskiej „	. . . .	23 „
	„ „ „R. Ditmara niewybuchowej"	. . . .	33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam	przy 10 litrach 2 centy na litrze
	„ 25 „ 3 „ „
	„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zaczawszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

! N O W E !

Największym wynalazkiem dla haftu

jest

Patentowany Aparat do haftu

przystosowujący się natychmiast do każdej maszyny do szycia.

haftuje piękniej i 6-kroć prędzej,

niż najbieglejsza hafciarka na

płótnie, chiffonie, jedwabiu, pluszu, skórze, tiulu i tym podobnych materjałach.

Dla rodzin i hafciarek niezbędne.

Cena 20 zł. Rozsyłka tylko za zaliczką.

Skład główny i rozsyłka 733 5—0

Amalienstrasse Nr. 4, Wien.

! Praktyczne ! ! Sensacyjne !

! Patent. przyrząd do haftowania !

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Poszukuje się wspólnika z wkładem najmniej 3000 złr. dla rozszerzenia pewnego bardzo dobrze wprowadzonego i rentownego interesu. Zgłoszenia pod A 100 w Administracji „Dziennika Polskiego."

Żonaty w średnim wieku, który jako oficjalista prywatny przez 20 lat zajmuje się gospodarstwem i gorzelnictwem — przytem w rachunkowości jest dobrze biegłym — poszukuje stosownej dla siebie posady — łaskawego zawiadomienia oczekuje w Niżniowie.

Osoby pozbawione słuchu zechcą w własnym interesie wyzdrowienia zgłaszać swe adresy listownie do: François d' Adnaw, Lwów poste restante.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II. piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Ekonom, żonaty, z małą familją, mający lat 31, posiadający wojskowy abschit i chlubne świadectwa z gospodarstwa, język polski i niemiecki, będący kilka lat na Morawie i w większych gospodarstwach w Galicji na praktyce, poszukuje posady na ordynarję od 1. Marca lub później. Listy uprasza pod adresą: E. O. poste restante Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.